PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 58 (859) SOBOTA DNIA 22 LIPCA 1933 ROKU ROK XIII

Pusz mistrzem kolarskim Polski

Heljasz zwycięża Doude.

Liga piłkarska i waterpolowa na półmetku. Makabiada w Czerniowcach

Koželuh cyzeluje formę naszych graczy. Paryż w gorączce Davis Cupowej. Tour de France pokonał Pireneje

Tenisiści polscy triumfują na Łotwie

RYGA, 19.7. — Tel. wł. Mistrzostwo Łotwy zostało wreszcie zakończone po 12 dniach walk przerywanych ciągłemi deszczami, tak, że niektóre mecze musiały być dwukrotnie a nawet trzykrotnie przerywane. Wpływało to ujemnie na psychikę graczy którzy pod koniec zawodów byli bardzo zdenerwowani.

Mistrzynią Łotwy została Wanda Dubieńska, która w finale pobiła Zeeberg w stosunku 6:1, 6:3. Dubieńska grała bardzo dobrze i regularnie, a że przeciwniczka wolno biegała Polka dobrym plasingiem gładko ją wypunktowała.

Równocześnie rozegrano półfinał singla panów o mistrzostwo Łotwy: Wittman — Eifferman. Polak był tym razem w bardzo dobrej formie, o czem świadczy wynik 7:5, 6:1, 7:5, a więc bez utraty seta. Grę tę musiano w pierwszym dniu przerwać z powodu deszczu przy stanie 2:2, trzeciego seta dokończono następnego dnia! Polak górował pod każdym względem nad przeciwnikiem, chodził do siatki w dobrze obmyślanych momentach. Z głębi kortu przeważał pewnością i plasowaniem.

Popołudniu rozegrano finał Wittman — Pachovsky zakończony zwycięstwem Polaka w stosunku 2:6, 6:2, 3:6, 6:0, 6:4. Pachovsky jest graczem bardzo dobrym i regularnym z głębi kortu, znacznie słabszym przy siatce.

W I secie Polak jest trochę nierówny, a Pachovsky dyktuje silne tempo i doskonale mija Wittmana przy siatce. W II secie Wittman zaczyna atakować i względnie łatwo rozstrzyga tego seta na swą korzyść.

W III secie Pachovsky gra doskonale, swoim bekhend crossem atakuje skutecznie i wygrywa seta 6:3. Czech jednak jest teraz wyczerpany i nawet 10 minutowa przerwa nie pozwala mu przyjść do siebie. Wittman natomiast jest zupełnie świeży, atakuje ze zdwojoną energją i niemal bez walki wygrywa seta 6:0. W następnym secie trwa walka do stanu 4:4, poczem następują dwa gemy dla Polaka, w których nie oddaje on ani jednego punktu.

W ten sposób Polak zdobywa po raz pierwszy rozgrywane międzynarodowe mistrzostwo Łotwy.

Mecz był oklaskiwany entuzjastycznie przez zapełnione do ostatniego miejsca trybuny, na których znaleźli się przedstawiciele obu zainteresowanych poselstw, składając zwycięzcy serdeczne gratulacje.

Finał gry podwójnej, konkurencji w której Wittman nie brał udziału, zakończył się zwycięstwem Austrjaków Eiffermana i Ellisena, którzy pobili Czechów Sadę, Pachovsky'ego 6:1, 7:5, 10:8. Czesi grali bardzo słabo, tak że mecz nie był interesujący. Najlepszy był Eifferman choć wypady Ellisena przy siatce były bardzo groźne.

W grze mieszanej Dubieńska, Wittman przegrali z parą Zeeberg, Eifferman w stosunku 12:10, 8:10, 3:6. Mecz ten był trzykrotnie przerywany, ostatnio przy stanie 7:7 w drugim secie.

W konkurencji o puhar międzynarodowy Wittman przeciążony rozgrywkami, po wyeliminowaniu Eillsena skreczował na rzecz Pachovskyego, który z kolei, z powodu niedyspozycji oddał bez walki zwycięstwo Eiffermanowi.

Po turnieju odbyło się urcozyste rozdanie nagród a wieczorem bankiet o bardzo serdecznym nastroju.

Wittman wyjechał do Polski we czwartek. Dubieńska wróciła już we wtorek.



START ZAWODNIKÓW W KATEGORJI 350 CCM.
na mistrzostwach moto cyklowych w Katowicach.



FINAŁ BIEGU 80 MTR. PRZEZ PŁOTKI
na mistrzostwach lekkoatletycznych pań. Prowadzi Orzełówna (pierwsza z lewej). Mistrzyni Schabińska biegnie na czwartym torze.



JADWIGA WAJSOWNA
bohaterka mistrzostw kobiecych, dzięki swemu nowemu rekordowi w dysku (43,08 mtr.) znowu znalazła się na ustach całego sportowego świata.

Zwycięstwo w Sztokholmie
Heljasz rzuca kulą 15.24

SZTOKHOLM. 19.7. — Tel. wł. — W pierwszym dniu wielkich zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Hellas wieczorem na stadjonie olimpijskim, startował już Heljasz, któ ry przybył do Sztokholmu w środę rano. Mimo zmeczenia podróżą Polak odniósł wielki triumf, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 15.24 i bijąc swego zaciętego rywala, którego pokonał po raz pierwszy, Czecha Doudę o 5 ctm., znakomitego dziesięcioboiowca łotewskiego Dimze — 14.95, oraz elitę miotaczy szewedzkich z Norrby na czele.

Na zawodach tych startowali też po raz pierwszy lekkoatleci amerykańscy, demonstrując znakomitą formę. Wyniki: 100 mtr. Metcalf (U. S. A.) 10.4, 2) Berger (Hol.) 10,6; płotki Morris (U. S. A.) 14,7, 2) Albrechtsen (Nor.) 15 sek., trójskok Lumberg (Szw.) 14,53, 2) Holmberg (Szw.) 14,22; 400 mtr. Fuqua (U. S. A.) 48,5, 2) Knenicky (Cz.) 49,8; 1.000 mtr. Cunningham (U.S.A.) 2:23,9, 2) Ny 2:24,8, rekord szwedzki; 5 klm. Petterson (Szw.) 15:01,2, 3) Bucseniks 15.04.4, rekord łotewski; oszczep Sule (Est.) 66,19, 2) Jurgis (Łotwa) 62.51. Na zawodach było obecnych 17.000 widzów.



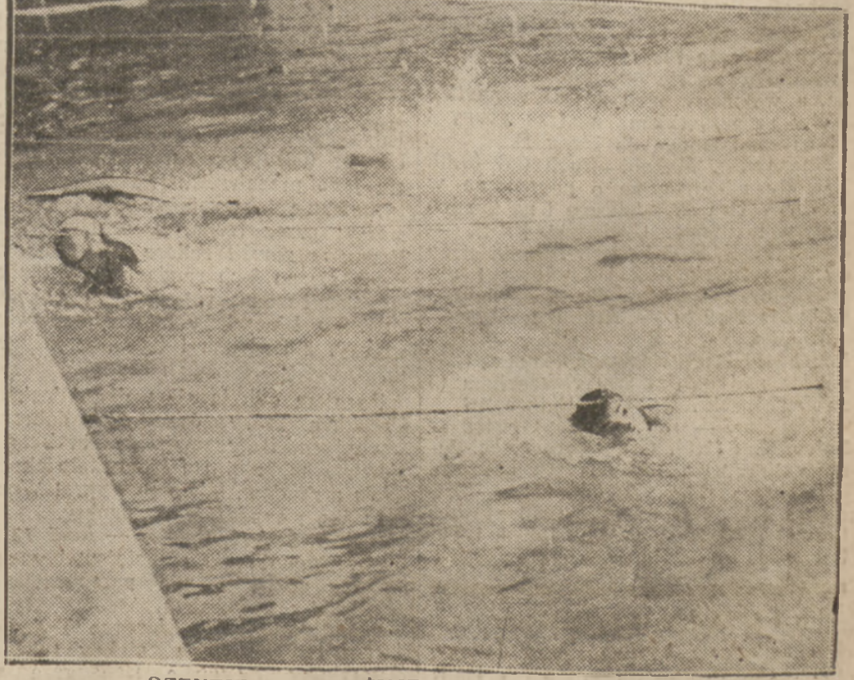
SZPRINTERKI NAJLEPSZEGO KLUBU KOBIECEGO
odniosły dla Stadjonu cenne zwycięstwo w sztafecie 4x100 mtr. Od lewej: Smórzyńska, Roszczykówna, Sikorzanka i Orłowska.



POTRÓJNA TRIUMFATORKA MISTRZOSTW KOBIECYCH
Orłowska (Stadjon) przerywa taśmę w biegu na 100 mtr., zdobywając jeszcze przed tem dwa tytuły w biegach 60 i 200 mtr.



DWAJ NAJLEPSI MIOTACZE SŁOWIAŃSCY.
Heljasz i Douda, spotkali się poraz pierwszy w tym roku na zawodach w Sztokholmie. Polak pobił Czecha o 5 cm.



SZEKELY REWANŻUJE SIĘ BOCHEŃSKIEMU
wygrywając 100 mtr. na zawodach w Budapeszcie. Szekely jest już u mety, za nim widać rekę Meszoely'ego. Na pierwszym planie Bocheński, o półtora metra z tyłu.

Przed walką o tytuł mistrza i spadek do klasy A

Horoskopy ligowe w przededniu drugiej serji rozgrywek w dwu grupach

Po sześćdziesieciu meczach pierwszej kolejki tegorocznych, dwugrupowych mistrzostw Ligi znamy wreszcie sześć drużyn, które w sierpniu rozpoczną walkę o tytuł mistrza Polski.

Z grupy wschodniej do szóstki tej wchodzi Pogoń, Legja i ŁKS, podczas gdy zachód Polski reprezentować będzie zeszłoroczny mistrz Cracovia oraz Ruch i Wisła.

Jak widzimy zatem w naszej ekstra klasie najbogaciej, bo aż przez dwa kluby reprezentowany będzie Kraków, podczas gdy po jednym przedstawicielu mieć bedzie Warszawa, Lwów, Łódź i Górny Śląsk.

Wielką niespodzianką jest brak Warty, klubu który dotychczas w piłkarstwie polskiem odgrywał poczesną role. Niestety w r. b. poznańczycy stali się tylko dostarczycielami punktów i stosunkowo bilans ich wypadł jeszcze mizerniej niż Czarnych i Warszawianki w grupie wschodniej.

Jeśli mówić o pokrzywdzonych, to słowo to tyczyć się może jedynie Garbarni. Stylowy zespół krakowski, posiadający przytem szereg wybitnych indywidualności miał wszelkie szanse i prawo, aby walczyć nie o spadek, lecz o tytuł mistrza. Niestety w grupie zachodniej gdzie przeciętna wartość klubu była stanowczo większa niż na wschodzie, ktoś z pierwszej czwórki musiał być ostatni. Los wskazał tym razem na Garbarnię, ale równie łatwo, przy innym zbiegu okoliczności Garbarnię mogłaby zastąpić Wisła, Ruch, czy Cracovia.

W każdym razie w obecnej sytuacji trójka zachodnia jest bardziej wyrównana niż wschodnia, gdzie ŁKS w obecnej swej słabej formie wydaje się być wyraźnie skazany na głównego dostarczyciela punktów.

Kto wie, czy po ostaniem załamaniu się Ruchu, który przegrał dwa końcowe swe spotkania z Cracovią (0:2) i Garbarnią (2:4), ślązacy nie będą towarzyszem sromotnej doli łodzian.

W każdym razie w obecnej sytuacji wydaje się, że generalna rozprawa o tytuł mistrza Polski na rok 1933-ci rozegra się pomiędzy Pogonią, Cracovią, Legją i Wisłą.

Walka to będzie niewątpliwie ciekawa, zwłaszcza że w r. b. nie mieliśmy bezpośredniego porównania sił pomiędzy reprezentantkami obu grup.

Jeśli wziąc pod uwagę punkty zdobyte w walkach dotychczasowych kolejność przedstawia się następująco: 1) Pogoń pkt. 15:5, bram. 19:14, 2) Cracovia 14:6; 22:12, 3) Ruch 14.6; 23:13, 4) Wisła 12:8; 33:12, 5) Legja 12:8; 19:14, 6) ŁKS 11:9, 15:9.

Może więcej, niż punkty, mówi w tym wypadku stosunek bramek uzyskany przez poszczególne rywalki. Pod tym względem na czele kroczy Wisła mająca na swem koncie 33 bramki zdobyte i 12 straconych. Świetną tę pozycję zaciemnia nieco fakt, że aż 14-cie goli wiślacy zdobyli na outsiderze swej grupy — Podgórzu, któremu gra napadu czerwonych wyraźnie widać „nie leżała". W każdym bądź razie, bonifikując na to konto nawet 7 bramek, Wisła i tak posiadałaby największą ilość 26-ciu goli strzelonych. Ponieważ ilość bramek strzelonych przez Cracovię, Ruch, Pogoń i Legię jest pozatem mniejwięcej równa (od 23-ch do 19-tu), stąd wniosek że wartość ofenzywna tych drużyn jest mniej więcej identyczna.

Gorzej już nieco przedstawia się sprawa z ŁKS-em, który znów jednak ma swe dobro może zapisać fakt, że z szóstki wymienionej stracił najmniej, bo tylko 9 bramek, podczas gdy straty pozostałych klubów wahają się w skromnych zresztą bardzo granicach — od 12-tu do 14-tu goli.

Momentem, którego również nie można zlekceważyć jest kilka meczów Legji rozegranych bez zawieszonych wtedy przez klub Nawrota, Cebulaka i Szallera. W związku z tem należałoby na korzyść wojskowych zbonifikować choćby dwa punkty stracone, oraz powiększyć pozycję bramek zyskanych, a zmniejszyć — straconych.

Tak oto w głównych zarysach przedstawiają się szanse papierowe szóstki która 6 sierpnia rozpocznie walkę o laur mistrzowski. Sądząc według obserwowanej ostatnio formy wszystkich drużyn, w sekstecie tym główna stawka rozegrać się winna pomiędzy Pogonią i Cracovią, chociaż należy brać również mocno pod uwagę szanse Legji oraz Wisły. Ruch, drużyna wspaniałych zrywów i beznadziejnych upadków nie gwarantuje w tak mocnej konkurencji wyników utrzymanych na jednym poziomie, a co do ŁKS-u, to umiejętności łodzian stanowczo jeszcze nie dorastają do możliwości drużyn krakowskich, lwowskiej i warszawskiej.

W grupie walczącej o spadek do klasy A kolejność klubów wygląda następująco: 1) Garbarnia pkt. 12:8, bramki 16:18, 2) Czarni 10.10; 12:12, 3) Warszawianka 9:11; 8:9, 4) Warta 6:14; 15:16, 5) 22 p. p. 3:17; 14:29, 6) Podgórze 2:16; 7:35.

Nie zdziwilibyśmy się wielce gdyby przy końcu rozgrywek kolejność ta została zachowana, jakkolwiek spodziewamy się wybitnego polepszenia pozycji Warty.

W każdym bądź razie w sytuacji obecnej zarówno stosunek punktów jak bramek na outsiderów typuje 22 p. p. i Podgórze.

Najczarniej przedstawia się bodaj rola siedlczan, których i tak słaba drużyna została ostatnio jeszcze zdekompletowana wskutek zakazu o udziale wojskowych w klubach piłkarskich.

Na ostatku zabawmy się jeszcze w proroków. W sporcie tak pełnym niespodzianek jak piłka nożna, można się mylić niemal w stu procentach więc nikt nie może wziąć za złe nazbyt serjo naszej tabeli ligowej ... z listopada. Brzmi ona: 1) Pogoń, 2) Cracovia, 3) Legja, 4) Wisła, 5) Ruch, 6) ŁKS, 7) Garbarnia, 8) Warta, 9) Czarni, 10) Warszawianka, 11) Podgórze, 12) 22 p. p.

Obecny stan tabeli ligowej

0 meczów 87 bramek	Pogoń	Legja	Ł. K. S.	Czarni	Warsz.	22 p. p.	gier	bramek	punktów
Pogoń	■	3:3 2 0	0:5 1:0	1:1 2:1	2:0 1:1	3:2 4:1	10	19:14	15:5
Legja	3:3 0 2	■	0:3 4 0	2:1 3.0	0:0 0.2	4:2 3.1	10	19:14	12:8
Ł. K. S.	5:0 0.1	3:0 0.4	■	1:0 0:1	0:0 0:1	3.1 3:1	10	15 9	11:9
Czarni	1:1 1:2	1:2 0:3	0:1 1.0	■	1:0 1:1	2:1 4:1	10	12:12	10:10
Warsz.	0:2 1:1	0 0 2:0	0 0 1:0	0:1 1:1	■	1:2 2:2	10	8:9	9:11
22 p. p.	2:3 1:4	2:4 1:3	1.3 1:3	1:2 1:4	2:1 2:2	■	10	14:29	3:17

30 meczów 116bramek	Cracov a	Ruch	Wisła	Garbar.	Warta	Podgórze	gier	bramek	punktów
Cracovia	■	1:4 2:0	1:1 3:0	1:1 1:3	4:1 2:0	3:0 4:2	10	22:12	14:6
Ruch	4:1 0:2	■	0:2 1:0	6:0 2 4	2:1 2:1	4:1 2:1	10	23:13	14:6
Wisła	1:1 0:3	2:0 0:1	■	0:2 2 2	2:1 2:1	10 1 4 0	10	33:12	12:8
Garbar.	1:1 3:1	0:6 4 2	2:0 2:2	■	0:1 0 5	3:0 1:0	10	16:18	12:8
Warta	1:4 0:2	1:2 1:2	1:2 1:2	1:0 5:0	■	4:0 0:2	10	15:16	6:14
Podgórze	0:3 2:4	1:4 1:2	1:10 0 4	0:3 0:1	0:4 2:0	■	10	7:35	2:16

Pokłosie mistrzostw lekkoatletycznych pań

Niespodzianek był cały szereg, a co najważniejsze — miłych.

Przedewszystkiem ogólnie wysoki poziom zawodów i z nielicznemi wyjątkami dobra forma zawodniczek.

Najmilsza niespodzianka, to naturalnie rekord Wajsówny, która dzięki swojej stale zadowolonej i uśmiechniętej minie wlot zdobyła sobie sympatję publiczności. A publiczności zebrało się na trybunach w obydwa dni wszystkiego 2000 osób — mniej miła niespodzianka.

Publiczność, specjalnie naturalnie męska, nie mogła się skarżyć na brak urody zawodniczek, gdyż oprócz wyżej wymienionej był długi szereg sylwetek rzeczywiście ujmujących.

Miłą niespodzianką była również dobra forma Orzełówny w płotkach. Gdy zawodniczka ta nabierze jeszcze trochę więcej sprintu, to jej styl przyniesie jej niejedno piękne zwycięstwo.

Przekroczenie w skoku wwyż w przedbojach wysokości 1.40 m. przez 5 zawodniczek jest objawem dodatnim. Wyróżniała się tutaj stylem Piotrowska, skacząca bez kolców, oraz pewnością skoków Płucikówna. U Kwaśniewskiej natomiast raził brak treningu.

W skoku wdal z miejsca opanowały styl właściwie tylko Hulanicka i Sikorzanka, Jasieńska traci równowagę po skoku, a Tokarzewiczówna odznacza się na razie jedynie temperamentem.

Rzut oszczepem odbywał się po ulewnym deszczu, to też musimy z osiągniętych wyników być zadowoleni. Musimy jednak zanotować znaczny spadek formy u Smętkówny.

Pod względem zespołów klubowych najlepiej, jak to już z punktacji wynika, wypadł Stadjon. Doskonała forma Orłowskiej, Sikorzanki i Orzełówny dała ich barwom wybitną supremację nad innemi.

Ogromną zasługę ponosi tutaj trener klubu, p. Ostałowski, który rozumną opieką i troskliwością otacza swe pupilki i zdołał doprowadzić je na czas do szczytowej formy.

Pogoń natomiast zawiodła prawie na całej linji. Jedynie Białasówna ratowała honor. Szczególnie uderza zaniedbanie się u Szuasówny oraz Bytomskiej. Breuerówna nie odpowiada za swą obecną formę, gdyż nie powróciła jeszcze do sił i formy po chorobie.

AZS. Warszawa miał najlepszą reprezentantkę w pracowitej Cejzikowej i ambitnej Piotrowskiej, a największy jego sukces, to zwycięstwo Nowackiej.

AZS. Poznań i Sokół Pabjanice, to kluby dysponujące wyłącznie jednostkami.

A pośród czterech Makkabi rolę odegrała jedynie krakowska, a pierwsza jej zawodniczka, Freiwaldówna mogła by mieć lepsze wyniki, gdyby dysponowała większą dozą ambicji sportowej, a mniej zwracała uwagi na galerję.

ŁKS. wypadł bardzo słabo, właściwie nie dopisała żadna zawodniczka. Jeszcze gorzej wypadł Krusche Ender, którego reprezentantka, Janowską, walczyła bez szczęścia.

W innych zespołach należy wymienić lwowiankę Batiukównę i białostoczankę Tokarzewiczównę, obie z racji ich dużych możliwości na przyszłość. Także Płucikówna jest z pośród wszystkich najwięcej predestynowana do tytułu mistrzyni w skoku wwyż.

Zawodniczki Stadjonu były wybitnie niegościnne, gdyż jako gospodynie zainkasowały największą sumę punktów, prawie o sto procent więcej, niż następny klub, AZS. W-wa.

Relatywnie odniósł poznański AZS. największy sukces, gdyż jego dwie zawodniczki zdołały się uplasować na 3-ciem miejscu. Również relatywnie najgorzej wypadła katowicka Pogoń, dzieląca z krakowską Makkabi 4 i 5 miejsce.

Punktacja tegorocznych mistrzostw kobiecych jest następująca: 1) Stadjon 158, 2) AZS. W-wa 82, 3) AZS. Poznań 49, 4) i 5) Pogoń Katowice i Makkabi Kraków po 48, 6) Sokół Pabjanice 39, 7) ŁKS. 19, 8) i 9) Krusche Ender i Jagielonja po 10, 10) i 11) Brygada i Makkabi Wilno po 5, 12) i 13) Grażyna i Sokół Bydgoszcz po 2, 14) Makkabi Bielsko 1.

Obecny stan punktacji o nagrodę wędrowną P. U. W. F. przedstawia się następująco: 1) Stadjon 291, 2) AZS. W-wa 197, 3) Pogoń 168, 4) Makkabi Kraków 102, 5) AZS. Poznań 96, 6) Krusche Ender 86, 7) ŁKS. 77, 8) Sokół Pabjanice 68, 9) Grażyna 16, 10) Jagielonja 10. Na dalszych miejscach Makkabi Warszawa 6, Legja W-wa, Makkabi Wilno i Brygada po 5, AZS. Lwów, IKP. Łódź i Sokół Bydgoszcz po 2 oraz Makkabi Bielsko 1.

Święto robotnicze na Śląsku

Dwudniowe święto sportu robotniczego, organizowane przez Śl. Sportowy Robotniczy Komitet Okręgowy w Katowicach miało wręcz imponujący przebieg. Przeszło 2.000 zawodniczek i zawodników brało udział w bardzo obfitym programie sportowym.

Organizacja tej olbrzymiej imprezy była dobra, program przeprowadzono punktualnie i mimo, że niejeden zespół przebył pieszo przeszło 35-kilometrową drogę do Katowic, uzyskano wcale dobre wyniki. Na specjalną uwagę zasługuje łodzianka Domagalska, która ustaliła w biegu na 60 m. nowy robotniczy rekord Polski.

W sobotę i niedzielę przeprowadzono następujące zawody:

Koszykówka męska: Łódź — Katowice 64:26.

Tamborino: Siła Giszowiec — Siła Łaziska Górne 135:107.

Siatkówka: Łódź — Katowice 15:4, 15:17, 15:6

Piłka ręczna: z powodu nieprzybycia zespołu gdańskiego odbyły się zawody dwu reprezentacyj Śląska z wynikiem 4:2 (2:0) dla reprezentacji A.

Piłka nożna: Zagłębie Dąbrowskie — Śląsk 4:4 (2:0), Kraków — Śląsk 1:1 (1:1), Śląsk Opolski (kl. polskie)— Górny Śląsk 1:2 (0:1), Śląsk Opolski (kl. polskie) — Śląsk 0:4 (0:2).

Lekka atletyka — panie: 60 m. Domagalska I. Tur Łódź 8.1, 200 m. Domagalska I 30,4, wwyż Babrajowa (Legja Kraków) 1.28 m., wdal Hajnówna (Siła Czechowice) 4.39 m., oszczep Gorkowska 24.33 m., kula Babrajowa 8.27 m., dysk Babrajowa 26.87 m., 4 x 100 m. Kraków 63.4.

Panowie: 100 m. Orawski (I.R.K.S. K-ce) 11.5, 200 m. Orawski 24,8, 400 m. Orawski 55.4, 1.500 m. Kaczmarek (Tur Łódź) 4:32.2, 3.000 m. Boski (Skra W-wa) 9.55,2, 2) Jurczyk (Czechosłowacja) 9.58, wdal Wolniak 6.16 m., wwyż Wiesiata 1.67 m., kula Borys 10.58 m., oszczep Wiesiata 47.50 m., sztafeta olimpijska Śląsk 3:52,6, 2) Łódź 3.52.7.

W sobotę wieczorem odbyła się sportowa akademja. W niedzielę, odbył się o godzinie 14-tej pochód prawie wszystkich uczestniczek i uczestników w kostjumach sportowych i ze sztandarami po ulicach miasta.

Ogólne zainteresowanie budziły tak że masowe — 400 osób — popisy gimnastyczne kobiet i mężczyzn, wolne i na przyrządach oraz popisy atletów w podnoszeniu ciężarów.

Z okazji 5-lecia swego istnienia przeprowadził w ubiegłą niedzielę K. C. Tempo w Wielkich Hajdukach wyścig kolarski (94 klm.). W wyścigu brali udział czołowi kolarze Śląska. Na metę wpadło 8 kolarzy prawie razem, a różnica w czasie wynosiła 1 sekundę: 1) Ligoń (Policyjny K. S.) 3.06.11, 2) Maj Jerzy (Nowy Bytom), 3) Czankowski (Czeladź), 4) Dłucik (Żory), 5) Maj Gerhard (Żory), 6) Rosik (Pol. K. S.), 7) Ślósarczyk (Sosnowiec), 8) Piegza (Nowy Bytom), 9) Wieczorek Tempo : 10) Papież (Tempo).

ŻKS — K. S. 06 Mysłowice 10:6. Debiut sekcji bokserskiej ŻKS można nazwać udanym. Wygrała ona zasłużenie z drużyną, która już oddawna gra niepoślednią rolę na Śląsku. W szeregach ŻKS wystąpili także dwaj uciekinierzy z Berlina, którzy jednak niebardzo się popisali, mimo że tam należeli do czołówki, a Stadtländer był nawet mistrzem Brandenburgji na rok bieżący.

Wyniki w kolejności wag od papierowej do średniej oraz w ciężkiej były następujące: Loesorger uzyskał dzięki swej lewej remis z Haufem II (06). Weigruen posłał w pierwszem już starciu Haufa I (06) dwukrotnie na deski i zwyciężył w rezultacie wysoko na punkty. Abraham, mimo znacznej nadwagi Kamińskiego (06), miał w pierwszych dwóch rundach przewagę, osłabł jednak w 3-ciej i przegrał na punkty. Langer (06) przyniósł także nadwagę, ale jego przeciwnik, Nebel, górował technicznie i zwyciężył już w 2-giem starciu przez techn. k. o. Berlińczyk Neumann zmusił Kuiesę (06) do poddania się po 2-ch rundach. Stadtländer zwyciężył nieznacznie na punkty początkującego Lipowicza (06) Moszkowicz walczył z Bielskim I (06) bez rezultatu.

Pozatem odbyła się walka Wocki z Uherkiem, który dysponuje dobremi warunkami fizycznemi, ale brak mu zupełnie techniki i jakiegokolwiek obycia z ringiem. Mimo to wygrał Wocka tylko nieznacznie na punkty.

I. K. B. Świętochłowice — Ruch 12.1. Świętochłowiczanie zwyciężyli bezapelacyjnie, górowali nad przeciwnikiem pod każdym względem.

Polski bokser w Ameryce Tadeusz Jarosz odniósł znów piękny sukces. Ostatnio pobił Charlie Bellangera w Clevelandzie. Należy zaznaczyć, iż Jarosz w tym roku ani razu nie przegrał.

CZĘSTOCHOWA. Decydujący mecz o mistrzostwo Kiel. O. Z. P. N. odbędzie się 23 b. m. w Częstochowie między Unją i Radomskiem K. S.

Zarząd Kiel. O. Z. P. N. uchwalił wprowadzenie rozgrywek o Ligę okręgową. Zaczną się one pod koniec lipca, a wezmą w nich udział wszystkie kluby za wyjątkiem mistrza grupy i klubu spadającego do klasy B.

Sosnowiec. Makabi—Ruch 0:0 (0:0). Zawody eliminacyjne o pozostanie w klasie A. Gra skandaliczna i na bardzo niskim poziomie. Czeladzki K. S. — Policyjny K. S. 3:1 (3:1). Bramki strzelili: Przybyłek II 2 i Cholewa 1 dla gości, oraz Luchter dla gospodarzy. Gwiazda Będzin — Arja 6:1.

Będzin, Iskra Siemianowice — Hakoach 4:0 (1:0). Zasłużony sukces Ślązaków nad osłabionym Hakoachem (5 rezerwowych). Kraft — Saturn 2:1.

Grodziec. — K. S. 06 Mysłowice — Solvay 1:0 (1:0). Gra interesująca. Jedyna bramka padła z rzutu karnego.

Dąbrowa Górn. Zagłębianka — Zagłębie 4:1. „Derby" lokalnych rywali; bramki strzelili: Dupak 2, Karch i Tabaczyński oraz Banasik dla Zagłębia.

OD ADMINISTRACJI

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki poczta lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenu-

Tenis zagranicą

Mistrzostwa tenisowe Holandji zakończyły się zwycięstwem naszego przyszłego przeciwnika Stefaniego, który pobił w półfinale Kehrlinga, a w finale Timmera w czterech setach 3:6, 3:6, 6:1, 6:3. Timmer wyeliminował Sertoria, który zkolei pobił Rogersa 6:4, 1:6, 5:7, 6:3, 7:5; wśród pań triumfowała Stuck-Reznicek, bijąc Adamoff 6:3, 6:4. Grę podwójną wygrali Kehrling, Timmer nad Rogers, Stefani 6:4, 6:3, 4:6, 6:3; grę mieszaną Adamoff, Burke.

Ostatni dzień trójmeczu tenisowego Francja — Japonja — Poł. Afryka przyniósł wyniki następujące: Satoh — Boussus 6:4, 2:6, 6:4. Satoh, Nurmi — nard, Merlin 4:6, 9:7, 6:5; Kirby, Farquharson — Martin, Legeay, Journu 6:4, 6:2. Pozatem w meczach pokazowych Lott van Ryn zmasakrowali Martin — Legeaya, Journu, oraz rozegrali dwa sety pokazowe z Vinesem, Allisonem z wynikiem 10:12, 6:3.

W ogólnej klasyfikacji wygrała Japonja i Poł. Afryka po 5 pkt.

Turniej tenisowy Strassburga przyniósł w finale zwycięstwo Cochetowi nad Grandguillot 6:4, 6:3, oraz Manieu nad Henrotin 2:6, 6:1, 6:2. Grę podwójną wygrali Brugnon, del Bono.

Ostatni dzień meczu Stany Zjednoczone — Czechosłowacja w tenisie zakończył się dwoma zwycięstwami Suttera i Stoeffena. W zakomitej formie był Hecht, który osiągnął znacznie lepszy wynik od Menzla z Sutterem, przegrywając po zaciętej walce 9:7, 6:0, 0:6, 1:9, 7:9. Malecek zastępujący Menzla, uległ Stoeffenowi 4:6, 4:6, 6:2, 6:4, 8:6.

Finał międzystrefowy o puhar Davisa rozegrany będzie w dniach 21 — 23 lipca w Paryżu. Barw Ameryki bronią Vines i Allison w singlu oraz Lott, van Ryn w doublu: barw Anglji: Austin i Perry w singlu oraz Hughes, Perry w doublu. Rezerwowym jest Lee.

Reprezentacja Niemiec na mecz z Irlandją o puhar Davisa wyjechała w niedzielę do Lublina.

Hakoach (Wiedeń) gra w Warszawie

w sobotę i w niedzielę

W najbliższą sobotę i niedzielę, d. 22 i 23-go lipca stadjon Legji w Warszawie będzie widownią dwu występów Hakoahu wiedeńskiego. Wiedeńczycy znani są już publiczności stołecznej od lat; oglądała ich w latach świetności, gdy drużynie żydowskiej nie mogli się oprzeć nawet Anglicy u siebie w domu, patrzyła też na rozbitków po powrocie z Ameryki, gdzie pozostały najbardziej słynne tuzy wiedeńczyków.

Hakoah dzisiejszy reprezentuje jakby średnią tego co było ongiś: jest poprostu średnio dobrą drużyną ligi wiedeńskiej. Sądząc nawet z wyników końcowych w walce o mistrzostwo wiedeńczycy znajdą się obecnie w dobrej formie, o czem może świadczyć choćby zwycięstwo 4:1 odniesione w meczu z Austrją, która ostatnio pokonała w walce o puhar Europy Juventus i weszła wraz z Ambrosianą do finału.

W sobotę d. 22 b. m. Haokah zmierzy się z reprezentacją Warszawy, podczas gdy w niedzielę grać będzie z drużyną Legji.

Hakoah wystąpi w swym najlepszym składzie, a mianowicie: Lewy, Amster, Feldman, Platschek, Strosa, Donelfeld, Reich, Mausner, Haüsler (emigrant amerykański), Weisskopf, Erlich I, Erlich II, Hess.

Warszawa ze swej strony przedstawi swój najlepszy skład: Domański, Bułanow, Martyna, Hahn, Cebulak, Przeździecki II, Szczepaniak, Zgliński Nawrot, Przeździecki I, Korngold.

Jako przedmecz pierwszego dnia grają 2 reprezentacje kl. A, z których jedna wystąpi w składzie: Wałach, Goldberg (Gwiazda), Frydman, Wajcman Zelcer, Feldbaum II, Freiman, Jungerman, Selinger, Szulzynger, Goldenhar, druga zaś w składzie: Brzostek, Bazylczuk, Malinowski, Zasłonka, Wierczak, Wróbel, Walentynowicz, Baryła, Górski, Zaharadża, Bzdak.

Drugiego dnia w przedmeczu gra Barkochba — Drukarz.

Bilety dla dziennikarzy zrzeszonych w Oddziale Warszawskim P. Z. D. i P. S. na mecze Hakoahu roezsłane zostaną przez organizatorów do poszczególnych redakcyj. Dziennikarze, nie posiadający przydziału redakcyjnego, będą mogli otrzymać karty wstępu za okazaniem legitymacji przy kasie.

Kronika kortów polskich

Finałowa rozgrywka o pierwsze miejsce w tenisie okręgu krakowsko-śląskiego dała nikłą wygraną AZS'owi, który wystąpił bez Horaina. Liebling odnalazł swą formę i pobił Tarłowskiego, który stanął do gry bez treningu, 6:2, 6.8, 6:0! ale omal nie zgotował jeszcze większej niespodzianki, gdyż o włos że nie przegrał z młodym lecz bardzo utalentowanym Szyszką, który miał już piłki meczowe. Herbst przegrał z Tarłowskim 1:6, 2:6 a z Nawratilem wygrał z wielkim trudem. Doubla wygrał AZS 6:4, 6:4, singla pań oddała Marguljesowa Pozowskiej bez gry, aby mieć więcej sił na miksta w którym jednak więcej niż seta zdobyć nie mogła.

Turniej tenisowy o mistrzostwo wybrzeża polskiego, rozegrany w Gdyni, przyniósł wyniki następujące: gra pojedyńcza Bełdowski bije w pięciu setach Kraszewskiego. Gra podwójna panów: Jankowski, „Dan"; gra pań: Wiewiórowska bije Hemplównę; gra podwójna: Bockowa, Hemplówna; gra mieszana: Hemplówna, Bełdowski.

Pozatem Jedrzejowska rozegrała mecz pokazowy z Majewskim.

Turniej tenisowy w Inowrocławiu przyniósł wyniki następujące: single panów, Bratek bije Bełdowskiego 2:6, 8:6, 6:2; single pań: Neumanówna — Orłowska 6:4, 6:1; gra podwójna: Bratek, Bełdowski — Riedl, Laszkiewicz 6:1, 6:2, 6:3.

Turniej tenisowy w Iwoniczu. Sekcja tenisowa lwowskiej Pogoni zorganizowała w Iwoniczu swój doroczny turniej tenisowy z udziałem graczy ze Lwowa, Krakowa i Warszawy. W grze pojedynczej triumf odniósł dobrze rozwijający się Kolcz (LKT), który w finale pokonał Marszewskiego 6:4, 5:7, 6:4, scr. z powodu zmęczenia Marszewskiego.

W grze pojedynczej pań pierwsze miejsce zajęła p. Pozowska (AZS Kraków), której nadspodziewanie dzielny opór stawiła Bystrzanowska (LKT). Wynik brzmiał 8:6, 6:3. W mixcie Pozowska, Lechner pokonali parę lwowską Bystrzanowska, Kolcz II 7:5, 6:4. W grze podwójnej panów zwyciężyła para Marszewski, Małcużyński II.

Nasz notatnik

W związku z nieścisłymi wiadomościami, jakie ukazały się w prasie odnośnie boiska WKS. Legja, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego prosi o zamieszczenie niniejszego oficjalnego oświadczenia:

Na podstawie zarządzenia II wiceministra spraw wojskowych, gen. Sławoj - Składkowskiego, obecny stadjon WKS. Legji przekształcony zostanie w stadjon wojska polskiego im. Marszałka J. Piłsudskiego i przejdzie pod administrację P. U. Wych. Fizycznego z dn. 15 sierpnia. Ze stadionu korzystać będą bezpłatnie oddziały wojskowe, wojskowe kluby sportowe, organizacje P. W. i W. F., a przedewszystkiem ośrodek W. F. i wszelkie instytucje, przeprowadzające próbę Państwowej Odznaki Sportowej. Na stadjonie odbywać się będą również zawody propagandowe o wejściu bezpłatnem. Pozatem stadion będzie w dalszym ciągu odnajmowany Związkom i Klubom na organizowanie większych imprez.

Dyr. Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego zwrócił się do instytucyj zainteresowanych z prośbą o przesłanie materiałów, dotyczących sprawy należenia wojskowych do cywilnych klubów sportowych. Na podstawie tych materiałów PUWF. wystąpi do czynników decydujących z projektem rozwiązania tego zagadnienia.

W sprawie zakazu krakowskiego PZPN. złożył już memorjał w Min. Spraw Wojsk. i w tym tygodniu należy się spodziewać ostatecznego rozwiązania kwestji.

Janusz Kusociński powrócił już do Warszawy po 6-tygodniowej kuracji w Ciechocinku.

O wejście do Ligi

wejście do Ligi grają w niedzielę: Turyści z mistrzem Pomorza w Bydgoszczy, sędziuje p. Kac. Strzelec (Siedlce) — Hasmonea (Równe), p. Jarosz, WKS. (Wilno) — 4 dyw. panc., p. Kac i Naprózd — Olsza, p. Drożdż.

Terminarz rozgrywek o wejście do Ligi w grupie zachodniej został zmieniony i przedstawia się następująco: lipiec 23: Sokół (Grudziądz) — Turyści. 30: Polonia — Sokół. Turyści — reprezentant Poznania (Liga albo Legja); sierpień 6: Sokół — Poznań, Polonia — Turyści. 13: Sokół — Polonia, Poznań — Turyści. 15: Poznań — Polonia. 20: Polonia — Poznań, Turyści — Sokół. 27: Poznań — Sokół, Turyści — Polonia.

Mistrzem Białostockiego O. Z. P. N. został 76 p. p. (Grodno) po dwu zwycięstwach nad ŻKS (Białystok) w stosunku 3:1 i 2:1

Długodystansowy wyścig pływacki Warszawa — Wilanów (10 klm.) odbędzie się dn. 23 b. m. o godz. 11-ej.

Wyścig kolarski Warszawa—Radom — Warszawa organizuje Legja w niedzielę dn. 23 b. m.

Czerniowce — Lwów mecz rewanżowy. Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych LOZPN urządza w niedzielę 23 b. m. mecz rewanżowy Czerniowce — Lwów. Pierwsze spotkanie przed dwoma tygodniami w stolicy Bukowiny zakończyło się jak wiadomo zwycięstwem Lwowa w stosunku 5:3.

Kajakowe mistrzostwa Polski odbędą się w Krakowie w sobotę i w niedzielę 22 i 23 b. m. Lista zgłoszeń nie została dotąd zamknięta.

Odpowiedzi Redakcji

Instruktor, Nowy Targ. Informacyj w poruszanej sprawie może Panu udzielić ośrodek w. f. w Przemyślu. W kwestji kursów dokształcających zechce Pan zwrócić się piśmiennie do C. I. W. F-u, Warszawa, Bielany.

Sierański, Grudziądz. Sprostowanie w sprawie fotografji Pana zamieszczamy w numerze bieżącym

Stały Czytelnik. W-wa. Proszę się zwrócić pod adresem: p. Pobudejski, Amatorski K. S. W-wa, ul. Śliska 9.

Koželuh zadowolony z Tłoczyńskiego

Wywiad z mistrzem zawodowców o tenisie polskim

Karol Koželuh przyjechał do Warszawy w poniedziałek i już we wtorek rano zabrał się do pracy. Znakomity tenisista czeski ma na rozkładzie wszystkich graczy zawodowych świata. Najuchowi oddał zaledwie jednego seta; z Tildenem ma przewagę wygranych meczów, zwłaszcza na kortach ziemnych; gromił Nuessleina, Plaa, Richadsa; zdobył sześć razy z rzędu słynny Bristol Cup, nie mógł więc być przeciwnikiem równorzędnym dla naszych graczy. Musiał być znacznie lepszy. On, który grając koło 500 setów z Perrym i Austinem nie przegrał żadnego, nie mógł przegrać seta z Tłoczyńskim.

A jednak. Być może metoda treningu Koželuha, być może brak poczucia odpowiedzialności, nastrój gry treningowej to sprawiły, dość, że Tłoczyński grał doskonale, przegrywał sety 5:7, 4:6 (naturalnie i 1:6). A przecież wytrzymać nerwowo tę orgię szybkości i siły, którą wprowadza na plac Koželuh i odpowiadać mu tą samą monetą nie jest łatwo.

Zwłaszcza fizycznie; po godzinie takiej gry Tłoczyński schodzi z placu zlany potem. Ale wesoły i zadowolony: Gdyby tak dzisiaj zamiast Koželuha stanął ktokolwiek na placu, rozniósłbym go. Potwierdza jego zdanie o Czechu i J. Stolarow, który mówi: „Ten Koželuh, to djabeł".

Dwa tygodnie gry z Koželuhem musi nadać hartu męskiego grze Polaków. Nie będą się oni bali najsilniejszych drajwów i najostrzejszego tempa Włochów — to pewne.

W sobotę Koželuh rozegra pięciosetowe spotkanie pokazowe z Hebdą, a potem doubla. Po tygodniu spotka się znowu w ekshibicjach z Polakami. Będziemy mieli więc możność porównać postępy, które oni poczynili.

Hebda przyjeżdża do Warszawy w czwartek rano i już po południu będzie grać. Wittman wraca do Polski w czwartek i zacznie trenować w piątek po południu.

A teraz posłuchajmy, co mówi Koželuh o swych pierwszych wrażeniach.

Zziajany schodzi Tłoczyński z kortu po treningu z Koželuhem. Za nim jego nauczyciel znacznie świeższy. „Dnes to bylo fajn" — mówi na odchodnem Koželuh. — Jeśli tak zagra przeciw Stefaniemu, to musi wygrać. Bardzo się oburzał Czech, gdy ktoś nie podzielał jego zdania.

— Cóż sądzi pan o Tłoczyńskim? — pytamy Koželuha po treningu.

— Zasadniczo nie wiele mogę powiedzieć, bo dopiero odbył się drugi trening. Ale wczoraj i dziś grał wspaniale. Prawda, że moc ryzykował, ale wszystko mu „siedziało". Mam nadzieję, że w ciągu dwóch tygodni ryzykancka jego gra zmieni się w pewną. A wówczas powinien Stefaniego zwyciężyć. „Ignac" ma świetny bachhand, ale drajw z prawej mniej pewny.

— Jaki jest plan pańskiego treningu?

— Żaden. W ciągu dwóch tygodni, jakie mam do dyspozycji, nie mogę dokazać cudów i dlatego też nie mam zamiaru nadawać grze Tłoczyńskiego jakichś specjalnych cech, odpowiadających jego charakterowi. Nie mogę nawet zmienić mu jakiegoś uderzenia, bo wybiję go ze starego, a nowego do spotkania z Włochami nie przyswoi sobie. Dlatego też trening mój z Tłoczyńskim, jak zresztą i z Hebdą, polegać będzie tylko i wyłącznie na zwykłej grze. W miarę możności pokazuję im swe wszystkie tricki i taktyczne kruczki. Pozatem poleciłem obserwować specjalnie moją grę, na której mają się wzorować. Ja specjalnie staram się grać tak, aby gra moja stała się jaknajwidoczniejsza dla nich.

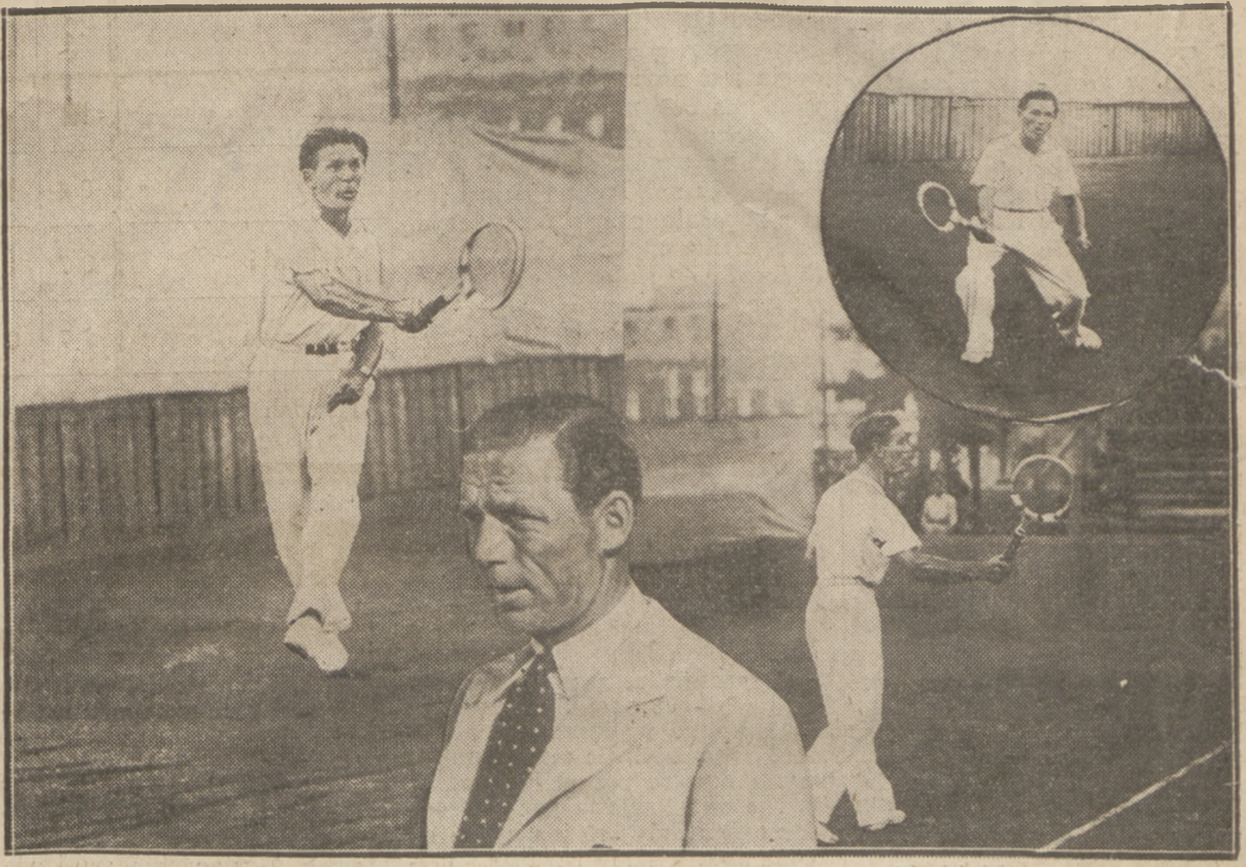
A głównem mojem zadaniem jest utrzymywać ich w kondycji fizycznej i wpłynąć uspakajająco na nerwy. Bo jeśli Tłoczyński, jak już raz powiedziałem, zagra tak, jak dziś, to na meczu z Włochami ma pewne punkty. Naturalnie, jeśli się nerwowo nie załamie. Ale mam nadzieję, że nie. Jest ambitny i pilny, więc wierzę w jego sukces.

— Zupełnie inaczej trenuję z innymi graczami, nie wchodzącymi w rachubę przy ustalaniu repr. przeciw Włochom. Takiemu np. Spychale, którego uważam za wielki talent, zmienić muszę kilka uderzeń, nadać im szybkość, odsunąć go od piłki i t. d., ale to jest praca nie na kilka dni. Dlatego niech też nikt nie uczekuje jakiejś rewelacyjnej zmiany wTłoczyńskim.

— A co z Hebdą?

Z nim postąpię tak samo. Spodziewam się, że jutro, t. j. w czwartek, na treningu się już zjawi.

— Gorzej jest z dublem. Nie wiele dobrego mogę mu wróżyć. Stolarow grał dziś jakby zmęczony i przetrenowany. A pozatem brak im zgrania. Będzie trudna z nimi sprawa... — kończy Koželuh i zabiera się do swego „pilznera".



KAREL KOŽELUH — NOWY TRENER POLSKICH TENISISTÓW

S. p. Otto Landeck

śmierć pioniera boksu polskiego



Sport łódzki okryty został w niedziele ciężka żałoba. W katastrofie samochodowej pod Łodzią zginał tragiczmie budowniczy potęgi boksu łódzkiego i prezes związku ś. p. Otton Landeck. Z nazwiskiem tragicznie zmarłego łączy się jaknajściślej ewolucja potęgi sportu pięściarskiego w okręgu łódzkim.

Ś. p. Landeck wcześnie zbratał się ze sportem. W r. 1904 widzimy go w pierwszej wogóle w b. Kongresówce drużynie piłkarskiej, jaka zorganizował „Union". Grał w obronie razem z Thielem, Groesserem i Eulenfeldem. Jeszcze wcześniej niż piłkę nożną uprawiał ś. p. Otton Landeck kolarstwo. Poraz ostatni widziano ś. p. Landecka na rowerze w r. 1913.

Od szeregu lat był ś. p. Landeck członkiem Zarządu, jednego z najpoważnieiszych towarzystw sportowych Łodzi „Unionu". W r. 1925 objął kierownictwo sekcji bokserskiej w klubie, a w rok później jest jednym z założycieli okręgowego związku bokserskiego, na którego czele pozostawał do ostatniej chwili. Szerszej opinji sportowej ś. p. Otton Landeck był znany przedewszystkiem jako znakomity sędzia bokserski.

Tragiczna śmierć Ojca boksu łódzkiego, poruszyła do żywego całą sportowa Łódź. Pamięć o nim sport polski otaczać będzie specjalna czcią.

Maks Lipszyc.



GRUPA ZAWODNICZEK Z CAŁEJ POLSKI
w czasie zawodów „Międzynarodowego Dnia Sportu Robotniczego" w Katowicach.

800 klm. finiszu Tour de France

W niedzielę kolarze staną w Paryżu

Pireneje nie przyniosły większych zmian w klasyfikacji, a raczej utwierdziły Speichera na stolcu lidera, to też Francuza można uważać już za zwycięzcę Tour de France. Trudno bowiem przypuścić, aby po wtorkowym odpoczynku w Pau, pięć etapów nizinnych prowadzących do Paryża (około 1070 klm.) mogło odebrać przewagę szybkiemu Speicherowi, który raz po raz zdobywa premje na finiszu.

Krzywda wyraźna spotyka tym razem turystów a przedewszystkiem Truebę. To co robi ten mikroskopijny Hiszpan spotyka się z najwyższem uznaniem wszystkich, poza kierownictwem wyścigu. Na niemal wszystkich szczytach jest on pierwszy, dalej niż czwarty nie był nigdy. Zdobywa przewagę kilku a nawet kilkunastu minut, jest więc wspinaczem wprost genjalnym. Ale nie umie zjeżdżać i nie jest dość szybki na finiszu. I dlatego doganiają go przy zjazdach, wyprzedzają na mecie.

A jednak Tour de France premjuje krótki wysiłek na ostatnich metrach, zdolności sprinterskie i to nietylko nagrodami pieniężnemi ale i bonifikacjami czasu. 30.000 franków i pocałunek Paolina złożony na policzkach Trueby w Tarbes będą zdaje się jedyną zapłatą za krople potu, któremi znaczył Hiszpan drogę następnym. Wyścig wygra Speicher.

Krzywda dzieje się również kolarzom - turystom. Skazani na własne siły, zmuszeni niemal do szukania sobie na własną rękę noclegów w miejscach postojów, są rażąco upośledzeni wobec kolarzy drużyn narodowych, którzy mają nietylko pomoc swych opiekunów, własne samochody, własne magazyny części zapasowych, ale mogą się też prowadzić.

Mimo to bohaterami Tour są właśnie owi turyści. Bo kto wie czy gdyby nie interwencje Louyeta, Martano, Fayolla, Trueby, wyścig nie zamieniłby się na zgóry umówioną szopkę. A tak jest paru niezależnych, którzy co chwila przekreślają machinacje zakulisowe, na których nikt nie ma wpływu bo są naprawdę, nie tylko z nazwy niezależni, i którzy ożywiają wyścig i zmuszają Desgranga do ciągłych zmian regulaminu. Inaczej wyścig dawno by się już skończył z powodu przekroczenia norm czasu.

Dwa ostatnie etapy Pirenejów wysunęły więc na czoło Martano, który w Tarbes był drugi, w Pau — trzeci, oraz zepchnęły w klasyfikacji Lemaira, dzięki zwycięstwu etapowemu Guerry. Awansował również Trueba na szóste miejsce z ósmego.

Króciutki etap Luchon — Tarbes (91 klm) pozwolił trzem kolarzom wysunąć się na czoło o trzy minuty przed innymi. Dogonić ich już nie było można bo etap był za krótki.

A ak na przełęcz Peyresourde (1563 mtr.) poprowadził znów Trueba, który był też pierwszy na Col d'Aspin (1489 mtr.). Tuż za nim znaleźli się Martano i Aerts. Przy zjeździe Martano nadał tempo potworne i minął przeciwników, którzy dogonili go jednak na równinie. Na finiszu wygrał najszybszy — Aerts. Ostatnia grupa kolarzy przybyła o 20 minut ztyłu, tak że Desgranges musiał znowu powiększyć procent spóźnienia z 8 na 20 proc.

Wyniki: 1) Aerts 2:57:24, 2) Martano, 3) Trueba, 4) Magne 3:00:56, 5) Guerra, 6) Speicher, 7) Giaccobe, 8) Buchi.

Etap Tarbes — Pau (185 klm.) miał po drodze dwie najpoważniejsze może przeszkody Touru. Trzeba było z poziomu 300 mtr. wznieść na Tourmalet (2120 mtr.) potem zjechać do 460 mtr. i znów atakować Aubisque (1700 mtr), by wreszcie spaść na niziny w Pau (200 mtr). Bohaterem był znów Trueba, który na szczycie Tourmalet miał już 5 minut przewagi nad grupą 10 kolarzy, z Magnem, Guerrą i Martano na czele. W tym momencie Speicher stracił koszulkę lidera, ale przy czułej opiece kolegów z drużyny wziął się do pościgu i na Aubisque doszedł grupę czołową, której przewodził Trueba z przewagą 4 minut. Przy zjeździe we mgle. Trueba długo odpierał ataki, prowadził jeszcze na 50 klm. przed metą; dogonili go jednak Martano potem Speicher, wreszcie Guerra, który dzięki swemu znakomitemu finiszowi przerwał pierwszy taśmę w czasie 7:00:23 przed Speicherem, Martano, Fayollem, Develem, Magnem i Truebą, Archambaud, który był ósmy, stracił 3 minuty.

PARYŻ, 19.7. — Tel. wł. — Etap równinny Tour de France Pau — Bordeaux 233 klm. nie przyniósł żadnych zmian w klasyfikacji. Coprawda były próby ucieczek, najgroźniejsza zainicjowana przez Martano, Guerrę i Lemaira, ale prędko zostały one zlikwidowane, tak że na metę wpadło razem 15 kolarzy.

Zwyciężył na finiszu Aerts w 7:54:01, przed Le Grevezem, Speicherem, Guerrą, Le Calvezem i Lapebie. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Speicher 120:57:48, 2) Martano 121:02,56, 3) Guerra 121:04:49, 4) Lemaire 121:13:33, 5) Archambaud 121:19:10, 6) Trueba 121:26:15, 7) Level 121:33:07, 8) Magne 121:34:25, 9) Stoepel 121:43:16, 10) Aerts 121:44:00, 11) Geyer 121:45:52. W klasyfikacji państw: 1) Francja 363:51:233, 2) Belgja 365:15:37, 3) Niemcy 366:24:01, 4) Szwajcarja 367:51:31, 5) Włochy 369:06:38.

Mistrzostwo Belgji dla stayerów wygrał Wynsdau, bijac o 20 mtr. dotychczasowego mistrza Thollembecka i o 125 mtr. Linarta. Czas mistrza na 100 klm. — 1:26:00.

W mistrzostwie Francji zwyciężył ostatecznie Lacquehay, który w decydującej rozgrywce pobił Grassina o 500 mtr. Czas zwyciezcy na 100 klm. — 1:21:25. Mistrzostwo sprinterów zdobył Michard, bijac dwukrotnie Perardina (200 mtr. — 12 sek.). Nagrodę lata dla steuerów zdobył Wambst przed Paillardem, Metzem i Moellerem.

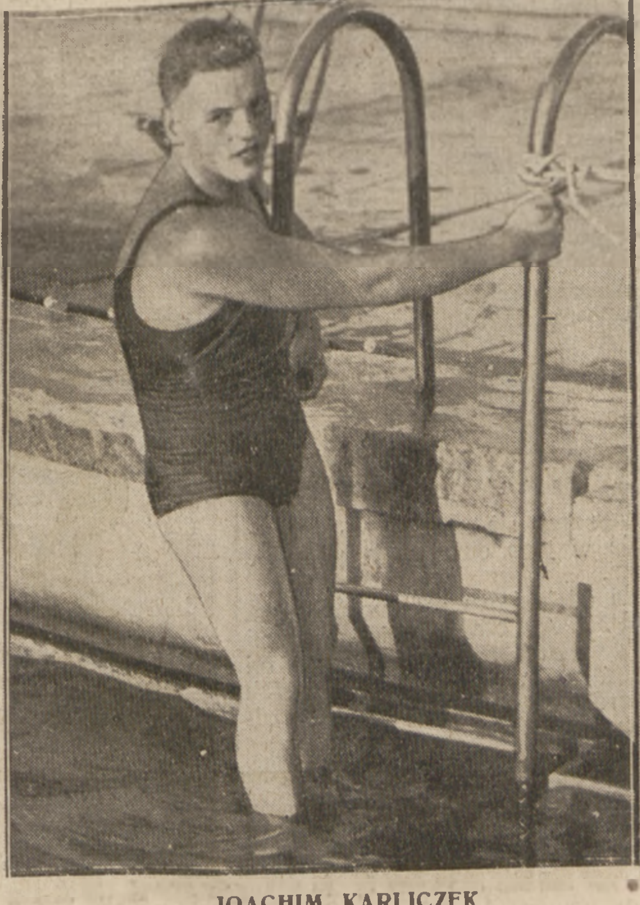
Torgiewski, emigrant polski, zameszkały w Paryżu, wybija sie na czoło pływaków Francji w stylu grzbietowym. Lepszy od niego jest już tylko rekordzista Francji Noual. Torgiewski ma za sobą już czasy 1:174, a ten siedemnastoletni chłopak trenuje zaledwie jeden rok. Ostatnio Torgiewski wraz z Tarisem i Shaefferem wygrał sztafete 3 x 100 mtr. o mistrzostwo Paryża. Torgiewski należy do Club Nautique de Paris.

Belgja pokonała Holandję w meczu waterpolo w stosunku 7:4 (5:0).

Na zawodach lekkoatletycznych w Chicago osiągnięto nastepujace lepsze wyniki: 100 i 200 mtr. Johnson 10.4 i 21.2; 800 i 1.500 mtr. Simmons 1:56.1 i 3:58.6; 110 płotki Moreau 14.8; wdal Owens 740; trójskok Staffors 14.64; tyczka Allen 406.5; wwyż Cooper i King po 196; rzut młotem Modliszewski 51.51 (jak widzimy mamy szczęście do miotaczy młotem Polaków... w Ameryce. Zaremba i Modliszewski, to niezła dwójka).



PO GODZINIE TRENINGU
Koželuh (z lewej) potrafił wycisnąć z Tłoczyńskiego ostatnią kroplę potu.



JOACHIM KARLICZEK
na mistrzostwach pływackich Śląska poprawił rekordy na 1000 i 1500 mtr.



Z MECZU POGOŃ — LEGJA 2:0

Przewrót w lidze waterpolowej

Makabi traci dominujące stanowisko na rzecz EKS i AZS Warszawa

Po ukończeniu pierwszej kolejki gier ligi piłki wodnej brak już tylko meczu EKS — Hakoah, który jest zwykłą formalnością. Zwycięstwo zdecydowane EKS nad outsider'em ligi jest bowiem przesądzone.

Sytuacja EKS jest taka, że wydaje się nie do pomyślenia, by mógł on w drugiej kolejce stracić choćby jeden punkt. Tak więc rozgrywkom tegorocznym zabrakło czynnika wywołującego zaciekawienie opinji — walki o mistrzostwo, która toczyła się w r. ub. do ostatniej chwili. Walka toczy się tylko o miejsce drugie i dalsze. Teoretycznie do drugiego miejsca może pretendować krakowska Makkabi, która narazie przegrała z AZS-em nie zbyt znacznie, bo 1:3 i ma przed sobą mecz w Krakowie. A warunki krakowskie są tak specyficzne, iż można liczyć na niespodzianki.

Mimo to jednak, trudno przypuścić, by AZS mógł z Makkabi przegrać nawet gdyby zagrał Rittermann II. Przewaga AZS-u była bowiem znacznie wyższa, niż to wykazuje skromny stosunek 3:1, a nierozegrana eks-mistrza Polski z A-klasowym ŻASS'em wskazuje, na jak niskim poziomie znajduje się dziś drużyna krakowska.

Porównanie gry Makkabi z Hakoahem podczas ich ostatniego pobytu w Warszawie, przemawia za wyższością drużyny bielskiej. Nie wiadomo tylko czy bielszczanom pomoże wyższa technika, wtedy gdy nie starczy sił fizycznych na odparcie fauli krakowskiej Makkabi. Zwycięstwo Makkabi nad Cracovią w pierwszej kolejce (3:2) było na tyle problematyczne, iż dziś bodajże prawdopodobniejszym jest spadek Makabi na czwarte miejsce, aniżeli wywindowanie się na drugie.

Walka o pozostanie w lidze rozegra się przypuszczalnie między Cracovią a Hakoahem. Cracovia jest na razie górą, ale nie wiadomo czy po zdekompletowaniu obecnym jej drużyny, nie uda się bielszczanom rewanż.

Kwestja spadku z ligi jest jeszcze zupełnie otwarta. Zadecydować o nim może nietylko mecz Cracovia — Hakoah, ale także i mecze z drużynami trzeciemi. Może wystarczyć każdej z tych drużyn dla uratowania się choćby jeden remis z Makkabi lub AZS'em.

Mimo wszystkich tych ewentualności, utrzymanie się dotychczasowej kolejności, t. j. EKS, AZS, Makkabi, Cracovia, Hakoah jest najbardziej prawdopodobne.

Tabela ligi piłki wodnej na dzień 21.VII 1933

	EKS	AZS	Makkabi	Crac.	Hakoah	Punkty Zdob.	Punkty Strac.	Stosunek bramek
EKS	■	4 0	7:0	7:2		6	0	18 12
AZS	0:4	■	3:1	4 0	3:0	6	2	10 5
Makkabi	0.7	1:3	■	3:2	4 2	4	4	8 14
Cracovia	2:7	0 4	2:3	■	6 2	2	6	10:16
Hakoah		0 3	2:4	2:6	■	0	6	4:13

Kto wejdzie do ligi na miejsce jej marudera?

Ta kwestja jest zupełnie niejasna, gdyż odbyte dotychczas gry były raczej formalnością eliminowania drużyn, nie mających żadnych szans. Najpoważniejszym kandydatem wydaje się Legja, która trudne do zgryzienia orzechy miała na początku w mistrzostwie okręgu i następnie najcięższy orzech ma na samym końcu, t. j. Unję.

Jak dotąd odbyły się 4 ćwierćfinały: Legja pokonała ŁKS gładko 7:0, Unja jeszcze łatwiej uporała się z mistrzem Pomorza, Sokołem III z Bydgoszczy, bijąc go 9:0 (w Ciechocinku). Dwa pozostałe ćwierćfinały odbyły się walkowerem: Kraków nie stawił się do walki z Pogonią lwowską (nie było komu się stawić, gdyż nie rozgrywano wogóle mistrzostw w klasie A, w tym rzekomo najsilniejszym okręgu piłki wodnej). Giszowiec, mistrz Górnego Śląska, nie stanął do walki z BBSV, mistrzem Śląska Cieszyńskiego.

Legja 23 lipca walczy z Lwowską Pogonią, dysponującej niewątpliwie dobrymi pływakami Pogoń jest dość zagadkowa jednak trudno przypuszczać, by zespół który od szeregu lat nie wyglądał poza swoje podwórko, mógł dać sobie rady z rutynowaną i dobrze pływającą drużyną Legji. Równie prawdopodobnem jest zwycięstwo Unji nad BBSV. Unja, drużyna eks-ligowa jest zespołem silnym i rutynowanym.

Wszystko więc przemawia zatem, że w finale spotka się Legja z Unją, prawdopodobnie 30 lipca w Poznaniu.

Dalszy program rozgrywek Ligi piłki wodnej, ustalony i niezmienialny, jest następujący: lipiec 22 w Krakowie — Cracovia — EKS, i Makkabi Hakoah; 23 w Krakowie — Cracovia Hakoah i Makkabi — EKS; 27 w Krakowie — Cracovia — Makkabi; 29 Cracovia — AZS i 30 Makkabi — AZS, oba mecze w Krakowie, i w tymże dniu w Bielsku ostatni mecz pierwszej kolejki, EKS — Hakoah; sierpień: 9 w Katowicach Hakoah — EKS, 19 w Katowicach AZS — EKS, i 20 — ostatni mecz ligowy w Bielsku AZS — Hakoah.

Austria i Ambrosiana w finale Mitropa Cupu

Na pobojowisku w Pradze i w Turynie

Od szeregu lat zawody o puhar środkowo - europejski stanowią najważniejsze wydarzenia w futbolu kontynentu. Ale nie tylko sportowe znaczenie posiadają te zawody. Nie mniej ważna jest i strona finansowa. Klub, który wejdzie do rozgrywek, a tem bardziej, dojdzie do finału, ma zapełnioną kasę na dłuższy przeciąg czasu, co w obecnych ciężkich czasach jest bardzo pożądanem.

Tegoroczne zawody puharowe wypadły dla klubów czeskich dość nieszczególnie. Slavia, lepsza obecnie od Sparty, odpadła nieszczęśliwie już w pierwszej rundzie w spotkaniu z Austrją. Całą więc nadzieję pokładano w Sparcie, która łatwo uporała się z Hungarją. Niestety pierwsze spotkanie w Medjolanie z Ambrosiana zakończyło się ciężką klęską 1:4. Pomimo to, zarówno drużyna, jak cała opinja sportowa czeska liczyła się z możliwością wyrównania tej różnicy bramek. Rewanżowe spotkanie w Pradze było więc oczekiwane w olbrzymiem wprost podnieceniu. Stanowiło ono centralny punkt zainteresowania w ubiegłym tygodniu, przyczem przeważał nastrój raczej optymistyczny. W każdym razie nikt nie wątpił o wygranej miejscowych.

Zawody przyniosły społeczeństwu czeskiemu (możemy śmiało pisać społeczeństwu, bo zainteresowanie futbolem jest tu ogólne) zupełne rozczarowanie. Sparta nie tylko nie zwyciężyła, ale była znacznie gorszą od Ambrosiany, która zdołała skutecznie przeciwstawić się do ostatecznych granic posuniętemu wysiłkowi fizycznemu i nerwowemu przeciwnika. Wynik 2:2 odpowiada coprawda w zupełności przebiegowi gry, ale nie jest należytym wykładnikiem sił i umiejętności drużyn. Włosi byli znacznie lepsi od Czechów, a tylko ostrożna taktyka obronna nie pozwoliła im na osiągnięcie lepszego wyniku.

Mecz ten był zarazem typowy dla dwu różnych systemów: Włosi reprezentują raczej angielski „kick and rush", przyczem jednak w razie potrzeby umieją z powodzeniem zastosować krótką przyziemną kombinację. Dodajmy do tego znakomite opanowanie techniczne, doskonałą kondycję i elastyczność fizyczną — a będziemy mieli obraz drużyny stojącej na naprawdę bardzo wysokim poziomie.

Sparta hołduje grze szkockiej (odpowiadającej dobrze charakterowi Czechów). W tem spotkaniu zademonstrowała ona w jaskrawy sposób wszystkie braki i wady, do których musi doprowadzić bezkrytyczne stosowanie tego systemu, a więc przedewszystkiem powolność, brak przebojowości i decyzji strzałowej, hyperkombinację. Dowcipnie, ale trafnie zarazem, jedno z pism praskich określiło obie drużyny: „Włosi robili na boisku wrażenie, jak by byli z gumy, Czesi zaś z drewna".

Mecz w porównaniu do zeszłorocznych awantur na zawodach Juventus — Slavia miał przebieg zupełnie spokojny. Nie obeszło się i tym razem bez rękoczynów na boisku, załagodzono to jednak zaraz tak, że całość na tem nic nie ucierpiała. Publika praska zachowała się wobec Włochów po dżentelmeńsku, oklaskując ich przy zejściu z boiska.

M.

TURYN, 17.7. — Podczas gdy w Pradze Ambrosiana wywalczała ze Spartą swe prawo do walki finałowej o puhar piłkarski Europy, dwudziestotysięczny tłum Włochów we wspaniałym Stadjonie Mussoliniego w Turynie przeżywał tragedję beznadziejnej walki Juventusu z wiedeńską Austrją.

W pierwszem spotkaniu rozegranem w Wiedniu Włosi przegrali 3:0. Aby zatem wejść do finału należało pokonać Austrjaków conajmniej czterema bramkami różnicy; aby wywalczyć jeszcze jeden mecz rozstrzygający trzeba ich było zdobyć conajmniej trzy.

Mimo tak ogromnego handicapu Italczycy nie stracili jednak przedwcześnie nadziei i ruszyli do boju z całą furją. Wiedeńczycy przedewszystkiem bronili się i chodziło im o to, aby przetrzymać pierwszy napór ataku Włochów, tracąc jaknajmniej bramek.

W pierwszej połowie cel został w pełni osiągnięty, gdyż mimo rzucającej się w oczy przewagi gospodarzy zdołali oni bramkarza Austrji Billicha raz tylko zmusić do kapitulacji w 21-ej min. ze strzału Ferrariego.

Po przerwie Austrjacy, zwłaszcza ich obrona wróciła do pełni formy, a kiedy jeszcze „na wszelki wypadek" cofnięto z napadu na czwartego pomocnika lewoskrzydłowego Viertla, sprawa była definitywnie przesądzona na niekorzyść Juventusu.

Ostateczny cios spotkał Włochów na 5 minut przed końcem meczu kiedy po zagraniu Sindelar — Molzer — Stroh ostatni strzelił Combiemu gola wyrównującego.

Mecz niezwykle ostry, a często nawet brutalny nie należał do ładnych; zbyt często musiał go przerywać gwizdek sędziego Cejnara, który za pomocą niezliczonych wolnych poskramiał temperament obu stron walczących.

Mistrzostwa drużynowe Polski w tenisie

Pomimo niezbyt obiecujących przepowiedni tegoroczne międzyklubowe mistrzostwa Polski w tenisie postępu ją naprzód w nieoczekiwanie szybkiem tempie i dociągają niemal do półfinałów. Zawody te dadzą też prawdopodobnie więcej emocji aniżeli kilka rozegranych turniejów, w których nasi najlepsi udziału nie brali.

Grupy: poznańska, krakowsko - śląska i lwowska wyłoniły już mistrzów t. j. AZS poznański, krakowski i LKT. Sytuacja stała się teraz ogromnie ciekawą gdyż stawka konkurentów zacieśniła się do potentatów naszego białego sportu, jeżeli dodamy do wyżej wymienionych Legię i WLTK.

AZS krakowski spotyka się już w bieżącą niedzielę ze swym imiennikiem z Poznania na kortach tego ostatniego i poszle tym razem do walki wszystkie swe siły z Jędrzejowską na czele. Honor Poznania spoczywa głównie na Warmińskim, który w tym sezonie jeszcze z nikim nie przegrał. Bratek jest według papierowej formy i klasyfikacji słabszy od krakowian. Jędrzejowska to jeden murowany punkt dla AZS'u w singlu i jeden „pewny" w mikście. Gra podwójna wreszcie to niewiadoma. Razem licząc Kraków ma teoretyczną przewagę w czterech grach, gdy Poznań w dwóch.

Spotkanie dwu czołowych klubów stolicy nie będzie tak ciekawe w pojedyńczych grach, ponieważ Legja przeważa znacznie wśród panów, a Lilpopówna wygra z Neumanówną. Trudno przypuszczać aby Popławski i Spychała mogli stawić poważny opór w jednym z pięciu meczów, które rozegrała z Tłoczyńskim i Wittmannem. Legja wygra więc ten mecz w stosunku 5:2 lub 6:1 i będzie grała z LKT we Lwowie, ponieważ ostatnie spotkanie tych klubów odbyło się w Warszawie.

Hebda będzie miał w tym meczu podobne zadanie jak Warmiński w grze z Krakowem, gdyż prócz wątpliwego zwycięstwa Orzechowskiej z Neumanówną on sam będzie musiał wygrać pozostałe gry, ponieważ jego partner jest skazany na porażki z graczami Legii.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa do finału, dojdą Legia i AZS Kraków. Ostatnie spotkanie w 1930 r. wygrała Legia 4:3, lecz dzisiaj ma szanse na 5:2. O zatrzymaniu puharu przez ŁKLT wobec wycofania się M. Stolarowa niema nawet co marzyć.

Jak z powyższego zestawienia wynika czeka nas szereg ciekawych meczów i mamy nadzieję, że dojdą one wszystkie do skutku. Polski sezon jesienny jest jednak szalenie przeładowany: mistrzostwa narodowe i międzynarodowe, Davis - cup, mecz z Czechami, turnieje, to też trzeba się śpieszyć. Przynajmniej jeden mecz z WLTK musi Legia rozegrać przed 6 sierpnia.

Witold Horain.

*

We wtorek popołudniu rozpoczęły się na kortach L.K.T. międzyklubowe rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski między LKT. a KT. 24. Wynik był zgóry przesądzony, to też na korcie zebrała się znikoma ilość widzów. L. K. T. chcąc dopuścić do bardziej wyrównanej walki zrezygnował z udziału Hebdy w grach pojedyńczej wstawiając go jedynie do mixta i doubla. Jak się okazało ryzyko nie było zbyt wielkie, gdyż po pierwszym dniu już prowadzili gospodarze 3:0.

Męczący przebieg miało spotkanie Jaworskiego (LKT) z Lantnerem (24) zakończone wynikiem 4:6, 10:8, 9:7. Trwało ono pełne dwie godziny. W szybszem tempie rozwinęło się spotkanie Kołcz I (LKT) — Altschüller (24) z wynikiem 5:7, 6:2, 6:1. Dzięki znacznej poprawie Altschüllera walka miała okresami nawet dość ciekawy przebieg. W grze mieszanej p. Weleszczukowa i Hebda bez wielkiego natężenia zwyciężyli p. Schneidrównę i Löwenherza 6:0, 6:2.

Doroczny turniej tenisowy w Ciechocinku odbędzie się w dniach 3 — 7 sierpnia r. b.

Pływacy śląscy na starcie

Tegoroczne mistrzostwa pływackie okręgu śląskiego, przeprowadzone w pływalni Stadjonu w Mysłowicach, stały pod znakiem czterech nowych rekordów Polski, które ustalił Karliczek, oraz absencji szeregu znanych nazwisk i wybijania się nowych talentów.

Zawody odbywały się przez sobotę i niedzielę. W pierwszym dniu pogoda dopisała, w drugim natomiast panowało niemiłe zimno, duży wiatr oraz padał deszcz. W dodatku górował nad wszystkiem przeraźliwy warkot motorów, gdyż w bezpośredniem sąsiedztwie odbywały się zawody motocyklowe.

Do walki o punkty stanęło pięć klubów: EKS, Towarzystwo Pływackie Giszowiec, Klub Pływacki Siemianowice, Polskie Towarzystwo Pływackie Brzeziny i katowicka Pogoń.

Kluby te wysłały w bój 40 zawodniczek i 69 zawodników. W szeregach zabrakło jednak asów: Klausówny, Jarkuliszówny, Kaizerówny oraz Maerza i Kłaputka.

Z wyłączeniem mistrzyni i mistrza skoków, zostały stare i znane nazwiska zastąpione zadowalająco przez nowe. Taka Friczówna, 14-letnie dziewczę, rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość, a obecnie jest bezsprzecznie najlepszą śląską „klasyczką". Barisz również zapowiada się świetnie.

Wyniki osiągnięto następujące:

Panie — 100 m. st. kl.: Friczówna (TPG) 1:42,6, 2) Pioszczykówna (P) 1:43, 3) Gwoździanka (KPS) 1:44,8; 200 m. st. kl.: 1) Friczówna 3:39,2, 2) Pioszczykówna 3:43,9, 3) Gwoździanka 3:45,8; 100 m. st. dow.: 1) Arndtówna (KPS) 1:33,8, 2) Kawalcówna (EKS) 1:38; 400 m. st. dow.: 1) Arndtówna 8:06,4, 2) Walachówna (TPG) 8:12,4, 3) Klasikówna (TPG) 8:45; 100 m. wznak: 1) Machuranka (KPS) 1:55,8, 2) Nowakówna (KPS) 2:00, 3) Klasikówna (TPG) 2:04,8; 4x100 m. st. dow.: EKS I 6:45, 2) TPG I 6:55,6, 3) EKS II 7:29,6; 3x100 m. st. zm.: 1) KPS 5:06,8, 2) TPG I 5:16, 3) EKS 5:49,6.

Panowie — 100 m. st. kl.: 1) Widera (KPS) 1:28,8, 2) Wieszołek (P) 1:30,2, 3) Śliwiok (KPS) 1:32,6; 200 m. st. kl.: 1) Wieszołek 3:16,4, 2) Śliwiok 3:22, 3) Widera 3:40,2; 100 m. st. dow.: 1) Walter (KPS) 1:09, 2) Rother (EKS) 1:10,5, 3) Pawlik (TPG) 1:11,2; 200 m. st. dow.: 1) Karliczek (EKS) 2:31, 2) Barisz (EKS) 2:38, 3) Praski (KPS) 2:42,8; 400 m. st. dow.: 1) Karliczek 5:21,7, 2) Karliczek G (EKS) 5:55,5, 3) Praski 5:58; 1500 m. st. dow.: 1) Karliczek 21:52,8, 2) Barisz 23:38,8, 3) Anders (TPG) 27:40. Przed biegiem Karliczek zapowiedział publicie dotychczasowego rekordu Polski na 1000 m. i 1500 m. Zamiar ten mu się w zupełności udał, gdyż na 1000 m. czas jego wynosił 14:22,2, czyli o 35,8 sek. był lepszy od dotychczasowego rekordu. Nowy rekord na 1500 m. jest o 33,1 sek. lepszy od dotychczasowego.

100 m. wznak: 1) Karliczek 1:21,8, 2) Machowski (KPS) 1:27,8, 3) Żydek (KPS) 1:32,4; 4x100 m. st. kl.: 1) Pogoń 6:20,2, 2) EKS 6:31,9; 4x200 m. st. dow.: 1) EKS I 11:06, 2) EKS II 11:22,1, 3) KPS 12:45; 3x100 m. st. zm.: 1) EKS I 3:57, 2) KPS I 4:04, 3) KPS II 4:17,4. Czas zwycięzców jest nowym rekordem Polski. Dotychczasowy rekord 3:59,6. Równocześnie poprawił Karliczek, który płynął na wznak, swój własny rekord Polski na tym dystansie o 6 sekund, uzyskując czas 1:14,8. Skoki z trampoliny: 1) Ziaja (KPS) 93,52, 2) Breguła (TPG) 92,98, 3) Bredlich (KPS) 83,64; skoki wieżowe: 1) Ziaja (KPS) 80,32, 2) Bredlich (KPS) 69,58.

Wzorowa wprost organizacja spoczywała w ręku Śl. OZP z prezesem dr. Jaśkiewiczem i pp. Przybyłą i Bronderem na czele.

U nestora polskich zapaśników

Co zrobić z archiwum mistrza Wł. Pytlasińskiego

Dzwonek telefonu.

— Hallo?

— Tu mówi Władysław Pytlasiński. Pragnąłbym, żeby który z panów był łaskaw zajść do mnie. Czuję się już kiepsko, właśnie w tych dniach rozpocząłem ósmy krzyżyk życia, więc już czas aby zdecydować, co zrobić z olbrzymim dorobkiem pozostałym po 50 prawie latach mej karjery atlety.

Mistrza znajdujemy w małem, dwupokojowem mieszkanku, mieszczącem się w domu policyjnym przy ul. Ciepłej 13. Prowadzi nas wprost do sypialni, będącej zarazem archiwum dorobku jego życia.

Całą ścianę zajmują fotografje uczniów, przeciwników, kolegów. Od studjów w Szwajcarji, poprzez pierwsze kroki zawodowstwa — Paryż i Berlin, aż do triumfów odnoszonych w całej Europie więc Rosji, Francji, Niemczech, Austrji, Finlandji...

To jednak nie wszystko. Mistrz otwiera ścianę, a we wnęce na tle jego podobizny w naturalnej wielkości widzimy wspaniałą nagrodę, ofiarowaną mu przez władze miejskie Paryża, parę statuetek i świetny odlew bronzowy ręki Pytlasińskiego.

Literatura tycząca się życia i triumfów mistrza mieści się w kilku albumach, w których we wszystkich językach Europy czytamy o nim same superlatywy.

Dla historji zapaśnictwa polskiego archiwum Pytlasińskiego posiada niewątpliwie wartość, powiedzmy wprost bezcenną. W rozmowie z mistrzem radziliśmy długo w jaki sposób najlepiej dorobek ten zużytkować i doszliśmy do wniosku, że byłoby najkorzystniej, aby zajął się nim Polski Związek Atletyczny, który w ten sposób stworzyłby rzeczywiście imponujące podwaliny pod przyszłe muzeum P. Z. A.

Żegnamy się z mistrzem. Ręka tonie w jego olbrzymiej, kościstej dłoni.

Na odchodnem zapewniamy go, że P. Z. A. dołoży napewno wszelkich starań, aby jaknajprędzej wejść w posiadanie bezcennych zbiorów nestora polskich zapaśników.

Wielkie święto sportu żydowskiego

Wizja lokalna przygotowań do Makabiady w Czerniowcach i w Polsce

Jednym z głównych wodzów ekspedycji Polskiej na Igrzyska Makabi w Czerniowcach jest p. Dickes — wice prezes Związku Makabi w Polsce. On to wyjechał do Rumunji gdzie odbył szereg konferencyj ze sztabem Igrzysk.

To też po powrocie niezwłocznie udałem się do niego po informacje z placu boju.

Do Igrzysk Makabi ostatecznie zgłosiło się 14 państw: Bułgarja, Rumunja, Niemcy, Jugosławia, Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Anglja, Palestyna, Litwa, Łotwa, Estonja, Gdańsk i Polska.

Największym „szlagierem" będzie na Igrzyskach występ Prenna w barwach Wielkiej Brytanji i zerwanie oficjalne z Niemcami.

Bułgarja wysyła grupę 100 osób złożona z gimnastyków i siatkarzy.

Rumunja reprezentuje 500 osób, które wezmą udział we wszystkich konkurencjach. Najsilniejszym ich punktem jest — mistrzyni Rumunji na 60 i 200 mtr.

Niemcy przyjeżdżają w pełnym rynsztunku. Ekspedycja jest dość liczna i składać się będzie z 70 osób z bokserami, atletami, gimnastykami, piłkarzami i lekkoatletami.

Startować będzie Levy, który na 100 i 200 mtr. ma czas 10.8; 22.6 oraz Aufrichtig (100 mtr. 10.8).

Jugosławja wysyła liczną drużynę gimnastyczną i lekkoatletyczną.

Austrja reprezentowana będzie przez mistrza Makabiady Blödego, Deutschera, Kleina, Keiniga, Prögera na 100 i 200 mtr. oraz liczą drużynę gimnastyczną.

Węgry najmocniej będą obsadzone w gimnastyce gdzie weźmie udział Tauber, oraz znany olimpijczyk Szarkany; prócz nich jeszcze jadą szermierze i gry sportowe.

Czechosłowacja wysyła gimnastyków, z lekkoatletów jadą Engel, Heksz, Feyer, z tenisistów Hecht, Gotesman i Klein.

Anglja wysyła tenis z Prennem na czele, bokserów, lekkoatletów i szermierzy.

Palestyna będzie tym razem bardzo mocna: weźmie udział mistrzowska drużyna Palestyny w piłce nożnej, bokserzy, lekkoatleci z Frankiem na czele, szermierze, gimnastycy i tenisiści.

Litwa, Łotwa, Estonja i Gdańsk obeślą Igrzyska Makabi przez lekkoatletów, gimnastyków i dość silne zespoły gier sportowych.

Aczkolwiek reprezentacja Polski nie została jeszcze ostatecznie ustalona postanowiliśmy obesłać następujące konkurencje: piłkę nożną, gimnastykę, lekkoatletykę, szermierkę, boks i gry sportowe oraz liczny zastęp do wolnych ćwiczeń.

Sędzią głównym piłki nożnej będzie adw. Fogiel.

W Kongresie (1—3 sierpnia) prócz tych 14 państw, które wymieniliśmy wezmą udział delegaci Francji Belgji i Holandji.

Prócz tego odbędzie się międzynarodowy turniej tenisowy w którym wezmą udział Morpurgo (Włochy), Puljeff (Rumunja), Prenn (Anglja), Hecht, być może Hebda.

Protektorat nad Igrzyskami Makabi w Czerniowcach objęli ministrowie Rządu rumuńskiego Mironesco, Sarviano i wielu innych dygnitarzy państwowych. Przyjeżdża również na pewno lord Henri Melchett.

A jak będzie wyglądała reprezentacja państwowa Polski pytamy?

Specjalna komisja w składzie dyr. Minc, red. Al. Aleksandrowicz i R. Wolkow wyznaczyła drużynę już w wielu dyscyplinach.

Z bokserów jedzie siedmiu: w. musza Birenbaum (Mak. W-wa), w. kogucia Schirak (Hasmonea — Lwów); w. piórkowa Kenigswein (Mak. W-wa); w. lekka Neuman (Ż.K.S. — Katowice) — mistrz Berlina; w. półśrednia Stadtlender (Z.K.S. — Katowice) mistrz Brandeburgji; w. średnia Pilnik (Makabi — W-wa); w. półciężka Neuding (Makabi — W-wa).

W boksie walczyć będziemy z Niemcami i z Palestyną. Aczkolwiek, jak sygnalizują z Palestyny, ma przyjechać Finn i Garbarz, Niemcy i Palestyna nie zdołają nam wydrzeć drużynowego mistrzostwa w tej konkurencji.

W piłce nożnej zostały wyznaczone eliminacje, które odbędą się już w najbliższą niedzielę, dn. 23 b. m. w Łodzi.

Do eliminacji tej wyznaczeni zostali następujący piłkarze: Numberg (Hakoach — Będzin), Hauptman (Mak. Kr.), Samson (Hasmonea — Równe), Henig (Hakoach — Bielsko), Reder i Hedman (Mak.— Kr.), Pomerancelblum (Mak. Łódź), Krumholc (Mak Krak.), Rochman (Hosmonea — Lwów), Selinger (Mak. W-wa), Osiek (Mak. — Kr.), Pines (Hasmonea — Równe), Rozen (Hakoach — Będzin) i szereg piłkarzy jeszcze z Hasmonei lwowskiej.

W Łodzi rozegrany zostanie mecz dwu drużyn i z pośród tego zbiorowiska piłkarzy żydowskich wyznaczona zostanie reprezentacja 16 najlepszych piłkarzy. W czasie pobytu w Łodzi reprezentacja piłkarska rozegra najprawdopodobniej jeszcze mecz z Ł. K. S.

Prócz tego, aby nasza jedenastka mogła się zgrać, w drodze do Czerniowiec, rozegra ona jeszcze dwa mecze piłkarskie we Lwowie i Stanisławowie.

Naszemi przeciwnikami w piłce nożnej będzie Palestyna, Rumunja i Niemcy. Szanse nasze i w tej konkurencji są dobre w każdym razie do finałów powinniśmy dojść.

O ile chodzi o lekkoatletykę pań to bezwzględnie będziemy triumfowali ze względu na to, że nasze panie już w Palestynie biły na głowę swoje współzawodniczki. Skład brzmi: Mecendorfówna, Gotlibówna, Freiwadówna, Glasnerówna, (Mak. Kr.) i Szeimanówna (Hakoach — Bielsko).

Nie różowo zato przedstawiają się nasze szanse w lekkiej atletyce panów, zwłaszcza wobec doskonałych Czechów i Austrjaków. Nie mniej jednak Majorczyk (Królewska Huta), Stühl i inni dzielnie im będą stawiali czoła.

W siatkówce męskiej pojedzie 8 zawodników z Karwasserem, Kossmanem i Wowskim na czele.

Szermierze wobec świetnych Węgrów nie odegrają poważnej roli nie mniej jednak chłopcy nasi jadą z pełnym zapałem i wystąpią w składzie: Inż. Szmorak we florecie i szpadzie; Erman w florecie; dr. Rotenberg w szabli; Kantor w szpadzie wszyscy ze Lwowa.

Do gimnastyki przyrządowej wysyłamy dziewięć osób z mistrzem Makabiady Natanem Grünbergiem z Makabi warszawskiej. Pozatem do wolnych ćwiczeń wysyłamy doskonale wyćwiczoną grupę Makabi z Baranowicz w składzie 15 osób.

Z tenisem mamy największy kłopot Pomimo to, że tenisiści żydowscy z Polski, wobec wysokiej klasy jaka będzie reprezentowana w Czerniowcach przez Hechta i Prenna większej roli nie odegrają, staramy się i tu wysłać doborową reprezentację. W chwili obecnej w rachubę są brani dr. Liebling i Al. Altschüller.

Wreszcie w ostatniej dyscyplinie to jest w ping-pongu wysyłamy mistrza i wice-mistrza Polski — Kühla i Ehrlicha z Hasmonei lwowskiej.

— Czy uda się Polsce zdobyć pierwsze miejsce w Czerniowcach — pytam?

— To jest kwestja otwarta. Gdy jechaliśmy do Palestyny — nie spodziewaliśmy się pierwszego miejsca jednak zapał i wielka ambicja Polaków dokonała cudów. Tym razem decyzja wyjazdu do Czerniowiec zapadła zbyt późno, to też nie jesteśmy tak dobrze przygotowani, wierzę jednak, iż reprezentacja nasza zrobi wszystko aby dzielnie bronić barw polskiej Makabi.

Miecz. Aleksandrowicz

Artur Pusz najszybszym kolarzem polskim

po pojedynku z Einbrodtem wygranym pewnie przez warszawianina

Deszcz przerwał w niedzielę kolarskie zawody w najciekawszym punkcie: tuż przed biegiem rewanżowym. W pierwszem spotkaniu finałowem Pusz finiszował omyłkowo za wcześnie i Einbrodt otrzymał okazję do łatwego triumfu.

Dzięki temu Einbrodt zakarbował cenny punkt, ale nie zdołał zaakcentować swej „merytorycznej" przewagi. Kiedy tysiąc widzów zebrało się w poniedziałek na dokończeniu finałów, kwestja wyższości jednego z finalistów była najzupełniej otwarta.

Mistrzostwo zdobył Pusz. Zdobył bezspornie i zasłużenie. Konkurent nie stanął na wysokości zadania, nie dorównał ani przez chwilę zawodnikowi z niedzieli. Oba biegi rewanżowe przegrał Einbrodt bez poważniejszego oporu, nie wykazując — co najsmutniejsze — ani stylu, ani klasy psychicznej. Pierwszy atak odpierał jako tako, ale przy ponownej próbie Pusza — tracił rezon i ustępował z placu.

Wierzyć trzeba, że skazy te nie są stałym rysem charakteru zawodnika łódzkiego, ale tylko chwilową przypadłością. Wartości i stanowiska swego w polskiem kolarstwie torowem będzie mógł Einbrodt dochodzić w czasie tradycyjnego rewanżu za mistrzostwa Polski w Łodzi i na renesansowych zawodach w Kaliszu (30 lipca).

Do tego terminu Einbrodt ma wiele czasu. Niech spędzi ten okres na rozmyślaniach, niech tymczasem ustali taktykę przeciw Puszowi. Tutaj ma łodzianin największe zaległości i teren do najszybszych postępów. W ciągu ostatnich dwu lat Einbrodt zdołał nas przekonać, że jeśli chodzi o szybkość — nie ma sobie równych przeciwników. Einbrodt jest jedynym Polakiem, któremu udało się wyrównać rekord Szamoty 12,2 sek. na 200 metrów. Dzisiaj do pokonania Pusza wystarczy mieć 12,6 sek., ba! wystarczy mieć nawet 12.8, plus głowa na karku....

Drugie spotkanie finałowe (pierwsze odbyło się w niedzielę i zakończyło się zwycięstwem Einbrodta) miało przebieg dziwaczny. Einbrodt rusza z pierwszej pozycji. Na 250 mtr. dochodzi go Pusz, mija bez trudu i zostawia wtyle o dwie długości. Ale Einbrodt nie daje za wygranę, przy wyjściu z wirażu atakuje z powodzeniem, odrabia łokieć po łokciu, dosuwa się do suportu i w tym momencie zdejmuje rękę z kierownika, robiąc ruch pełnego galanterji dworzanina:

— S'il vous plait, monsieur Pouch! Może pan pozwoli na pierwszego?

Oczywiście, Pusz jest pierwszy. Ma czas 12,8 se. i trzy czwarte długości przewagi nad Einbrodtem. Ale sądząc z przebiegu wyścigu — Einbrodt był w możności uzyskać czas 12,6 sek bez trudności.

—————):★:(—————

Artur Pusz (WTC.) tegoroczny torowy mistrz Polski, uprawia kolarstwo od lat siedmiu. Pierwsze kroki stawiał Pusz w barwach Unionu w Łodzi i dzięki pomocy klubowej uzyskuje możność wyjazdu treningowego do Berlina (1929 r.). Przy odsługiwaniu służby wojskowej przechodzi Pusz do Legii.

Do mistrzostw Polski staje Pusz od sześciu lat. Dwukrotnie przeszkodziły w zdobyciu tytułu okoliczności uboczne: w 1929 roku — słynny strajk łodzian przeciwko startowi Szamoty, w 1932 r. — dyskwalifikacja nałożona przez macierzysty klub.

Barwy WTC. okazały się dla młodego zawodnika (24 lata) szczęśliwe: już w pierwszym sezonie startów wśród biało-zielonych zdobywa trofeum, o którem marzył w ciągu 7-miu lat. Pomimo zaszczytnego zwycięstwa, Pusz nie osiągnął jeszcze optimum swojej formy. Częste starty i spotkania z wartościowymi przeciwnikami powinny dociągnąć go conajmniej do tej klasy, jaką posiadał już w 1931 r., następując na pięty Szamocie.

Kurt Einbrodt jest rekordzistą w zmienianiu koszulek klubowych. Zaczął startować przed pięciu laty w szeregach Szturmu (Łódź), w czasie wojska wstąpił do WKS. Lublin, potem zagościł w Rapidzie łódzkim, wreszcie w roku bieżącym zdobył wicemistrzostwo Polski jako członek ŁKS-u. W tej chwili ma lat 24.

Dwukrotnie Einbrodt startuje w mistrzostwach bez powodzenia, a w następnych dwu latach zdobywa tytuły wicemistrzowskie. Dwukrotnie wyeliminował go z dalszych walk Pusz, kolega z helenowskiego toru (1931 i 1933 rok).

Einbrodt uważa, że szczytową formę posiadał w okresie zeszłorocznych mistrzostw Polski. Teraz nie czuje się jeszcze „fit", ponieważ nie miał w tym roku ani jednej okazji do zmierzenia swych sił na zawodach. Pozatem zimą doznał w czasie pracy w fabryce (Einbrodt jest z zawodu dziewiarzem) przebicia igłą jabłka w stawie kolanowym. Przez dłuższy czas nie wolno mu było używać ruchu, nie mówiąc już o jakichkolwiek treningach. Przybyło mu wówczas 11 kilo wagi!

Łodzianin dopatruje się przyczyn swojej porażki w wieczornej porze finałowych wyścigów oraz w zmęczeniu jazdą koleją Warszawa — Łódź — Warszawa, odbytą w dniu ostatecznej rozgrywki. Pomimo przegrania wierzy w swoją gwiazdę i ma przeświadczenie, że w Łodzi potrafi zrewanżować się mistrzowi Polski.

Dlaczego tego nie zrobił? Pytaliśmy go o to. Odpowiedź brzmiała charakterystycznie:

— Byłem pewien wygranej i postanowiłem w decydującym momencie oddać bieg Puszowi bez walki. Nie chciałem, żeby mówiono, że wygrałem mistrzostwo Polski wskutek zagapienia się kolegi. Rywalizację naszą postanowiłem rozstrzygnąć w trzeciem spotkaniu.

No, i trzecie spotkanie przerżnął. A więc to nie było dobrze pomyślane, panie Einbrodt!

Prowadzi Einbrodt. Pusz pilnuje swojej ulubionej pozycji. Mniej więcej na taśmie dwustumetrówki schodzi z kółka, mija przeciwnika po sekundzie walki i wpada pierwszy na krzywą. Manewr ten był dokonany, naszem zdaniem, trochę za ciasno, tak, że odczuwało się wyraźnie, iż Einbrodt unikając karambolu, zwolnił tempo.

Po wyjściu na prostą Einbrodt przestaje jechać i kończy bieg na miękkiej gumie o wiele długości za Puszem. Czas Pusza 13 sek. Einbrodt jest jednak na tyle świadomy rozwoju wypadków, że zawraca maszynę i serdecznie całuje przyoblekanego w godowe szaty mistrza Polski na 1933 rok.

Moment rycerskiego powinszowania jest znamienny dla atmosfery, w której odbywały się mistrzostwa. Dawniej zawody kończyły się protestem, dzisiaj — pocałunkiem!

W walce o trzecie miejsce Popończyk zrealizował rozsądny zamiar długiego finiszu. Uciekł Frączkowskiemu na 600 mtr. przed taśmą i gazował co siły. Dobry pomysł nie na wiele się jednak przydał. Frączkowski jest o tyle lepszym sprinterem i tak szybko orjentującym się zawodnikiem, że bez trudu dogonił uciekiniera, korzystając z jego pomocy, dojechał do mety i tu bez trudu wyciął zmęczonego Popończyka o trzy długości. Czas (nie może być dobry) — 14.6 sek.

Ponieważ Frączkowski wygrał już jedno spotkanie w niedzielę, trzecie miejsce przypadło mu bez odwoływania się do dalszych instancyj.

Z uzupełniającego finały programu, zapamiętaliśmy wygraną Dubrawskiego (14.6 sek.) z Kaczmarskim i Balewskim, oraz bieg olimpijski 4 klm., w którym Popończyk przy pomocy Klausa i Pusza zwyciężył Włodarczyka, Panaka i Janocińskiego. Obie drużyny źle zestawione. Czas 5:35 i 5:45 sek.

erd.

Dookoła mistrzostw

Warszawskie Tow. Cykl. powtórzyło swój wspaniały rekord z 1921 roku, zdobywając oba zasadnicze tytuły mistrzów kolarskich Polski (Korsak-Zaleski i Pusz). W 1921 roku barwy tego towarzystwa odniosły podobny podwójny triumf przez Józefa Langego i Szymczyka.

Poza WTC. sztuka ta udała się tylko Cracovii w 1924 roku, kiedy tytuły mistrzów zmonopolizowali Hoechsmann i Łazarski.

Majewski (WTC.) zeszłoroczny mistrz Polski, przebywał przez całą pierwszą część bieżącego sezonu we Lwowie, gdzie nie miał możności trenowania na torze. Z dniem 1-ym sierpnia „Łucznik" przenosi Majewskiego z powrotem do Warszawy i są wszelkie dane do przypuszczania, że doczekamy się jeszcze na Dynasach interesującego czwórmeczu Pusz — Einbrodt — Majewski — Frączkowski.

Popończyk (WTC.) zrobił z pośród wszystkich startujących w mistrzostwie kolarzy największe postępy. Nikt nie przypuszczał, że temu długodystansowcowi (a potrosze i szosowcowi) uda się osiągnąć na torze czas 13 sek. Oprócz sprintu Popończyk trenuje obecnie biegi za prowadzeniem, korzystając z opieki i liderowania Gędziorowskiego.

Sierański (Sokół Grudziądz) tłómaczy nam w liście odstąpienie od mistrzostw torowych brakiem odpowiedniej maszyny. Gdyby nie ten mankament, Sieroński przekonany jest, że pokrzyżowałby rachuby niejednego kandydata do mistrzowskiego tronu. Na treningach na torze ziemnym w Grudziądzu Sieroński osiągał 13,2 sek.

Przy sposobności przypominamy, że Sieroński przed dwoma tygodniami zajął dziewiąte miejsce w wyścigu szosowym o mistrzostwo Polski. Gdyby startował teraz z powodzeniem w mistrzostwach torowych, dowiódłby rzadkiej zaiste wszechstronności.

Fotografje tego zawodnika zamieściliśmy w Nr. 56 na str. 3-ej, zaopatrując ją mylnie w nazwisko Kiełbasy.

Stadjon DOK. I w Warszawie, zwany popularnie stadjonem Legji, zostanie z dniem 15-go sierpnia wycofany z administracji tego klubu i oddany do dyspozycji PUWF-owi. Od tej chwili reprezentacyjne boisko stolicy nosić będzie miano „Stadjonu Wojska Polskiego".

Resursa łódzka skierowała do nas list z wyjaśnieniem powodów absencji swego członka Kołodziejczyka w wyścigu szosowym o mistrzostwo Polski. Klub twierdzi, że Kołodziejczyk zrezygnował z wyjazdu na mistrzostwa wobec braku szans na zajęcie bliskiego miejsca. Kwestja gum wogóle nie była z Kołodziejczykiem omawiana.

W ktor Junosza

Pięściarze, którzy znikli z ringu

Skoro mowa była o Kazimierzu Switku, wypada parę słów poświęcić i jego bratu Marjanowi. Gdy montowano polską ekspedycję na Igrzyska Paryskie w 1924 roku, telegraficznie zawiadomił on Polski Komitet Olimpijski, iż pragnąłby wziąć udział w turnieju bokserskim. Ponieważ był on jednym z czołowych pięściarzy amatorskich Paryża — a zaliczenie go do ekspedycji nie pociągnęło za sobą żadnych kosztów— chętnie się zgodzono. Startując w wadze półśredniej, spotkał się on w pierwszej turze z Amerykaninem Haggerty i przegrał, zwalony k. o. w końcu pierwszej rundy. Ten sam mniejwięcej los podzielił zresztą w 2-ej turze, z rąk tegoż Haggerty'ego, najlepszy ówcześnie nasz pięściarz krajowy — Ertmański.

Marjana Switka poznałem bliżej, w parę lat później, w Paryżu. Sympatyczny ten młody człowiek miał, jako bokser, wielkie zalety, ale i niemniej poważne wady. Odważny, jak lew, dysponujący niebezpiecznym ciosem z prawej — dawał się zbytnio ponosić agresywnemu temperamentowi, co było tembardziej karygodne, że sam on nie był wytrzymały na ciosy. Gdy po szeregu sukcesów amatorskich, przeszedł na profesjonalizm — nie mógł wyjść poza drobne spotkania w „Centralu". W zimie r. 1928 przyjechał on do Polski, projektując założenie szkoły bokserskiej i urządzanie zawodów zawodowców. Nie udało mu się to, gdyż wykazując brak przezorności, zaczął on od meczu z Eddie Ranem, który go w Łodzi „skończył" z miejsca. Switek powrócił więc z niczem do Paryża; od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął.

Wspomniałem przed chwilą o Janie Ertmańskim. O pięściarzu tym było tak głośno przez szereg lat, że może nawet nie potrzeba tu zagłębiać się w detale, gdyż nawet najmłodsze sportowe pokolenie musiało o Ertmańskim wiele słyszeć.

Pięknie i solidnie zbudowany, poznańczyk ten odznaczał się niepowstrzymanym duchem zaczepnym, szybkością i zręcznością, a przedewszystkiem kolosalna siłą ciosu. Był on przez wiele lat niezaprzeczonym „królem nokautu", mając przytem za sobą dużo zwycięstw, odniesionych k. o. w pierwszej rundzie nad przeciwnikami o wysokiej klasie. Każdy mecz Ermańskiego elektryzował publiczność, która zawsze stawiła się tłumnie. W swojej wadze — początkowo półśredniej, później średniej — popularny Janek był w kraju absolutnie bezkonkurencyjny. Stawał więc do walki z cięższymi od siebie. A że mecz Ertmańskiego musiał bezwarunkowo zakończyć się k. o. — więc doznał on trzech bolesnych, lecz ze względu na znaczny handicap nie przynoszących mu dyshonoru porażek, z rąk Jana Gerbicha (w 3 rundzie) i podpisanego (w 2 i w 5 rundzie). Były to zresztą jedyne jego przegrane aż do chwili wycofania się z ringu. Nie mogą one naruszyć w niczem zasłużonej sławy, jaką przyniosły mu piorunujące zwycięstwa nad Rządkowskim, Piątkowskim i wielu innymi.

Ertmański usunął się w pełni powodzenia. Gdy w roku 1929 — popróbował wrócić na ring, który każdego z tych, kto przebywał w „zaczarowanem kole" pociąga z hypnotyczną siłą — okazał się już przyciężki, pozbawiony dawnego temperamentu, pozbawiony dawnej destrukcyjnej siły. Zdał sobie sam z tego sprawę — i nie nastawał, dając dowód rozwagi i panowania nad sobą.

Porównanie Ertmańskiego z dzisiejszym „asem atutowym" — Chmielewskim, każe powtórzyć uwagi, które umieściłem na wstępie. Był mniej wszechstronny, mniej ruchliwy, pod każdym względem — bardziej prymitywny. Ale gdyby Ertmański zjawił się na horyzoncie nie przed 12 laty, a przed 2 — trudno orzec, który z tych dwu byłby dziś mistrzem Polski.

Pierwszym mistrzem Polski wagi średniej był poznańczyk Leon Kuczkowski, wysmukły, roztropny, o urozmaiconej technice. Nie był on jednak, nawet na tamte czasy, asem pierwszej kategorji; wynik ewentualnego meczu z mistrzem półśredniej — Ertmańskim byłby zgóry przesądzony. Po niezbyt błyskotliwej karjerze amatorskiej, Kuczkowski próbował wprowadzić do Polski boks zawodowy, urządzając maleńkie imprezy na prowincji, bez większego jednak powodzenia. Końcem jego karjery był odbyty w 1922 r. na Dynasach mecz z Ranem, któremu Kuczkowski poddał się po ukończeniu pierwszej rundy.

O wiele dłuższą i błyskotliwszą była karjera pierwszych naszych mistrzów w wadze półciężkiej i ciężkiej — Jana Gerbicha i Tomasza Konarzewskiego.

Łodzianin Gerbich zapoznał się z boksem, będąc jako wojskowy na kursie w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportów, gdzie ćwiczył pod kierunkiem por. Laskowskiego i ś. p. por. Berskiego. Pierwszem jego poważnem spotkaniem był mecz z podpisanym — o tytuł mistrza Armji. O nim pisałem w jednym z poprzednich artykułów. Ponowne spotkanie pozwoliło Gerbichowi się poczęści zrewanżować — po 6 zaciętych rundach ogłoszono remis. Następnie Gerbich pokonał Ertmańskiego, a dzięki szeregom dalszych sukcesów zyskał miano „polskiego Dempseya" — które zawdzięczał w pierwszym rzędzie swej sylwetce i profilowi, bardzo wyraźnie przypominającemu „Tiger Jacka". Gerbich posiadał niezłą, jak na swoją wagę, techniką, ogromną żywotność, nadzwyczajną siłę fizyczną, wielką twardość w walce. Choć często twierdzono inaczej — nie miał zbyt niebezpiecznego ciosu. Z osobistego zetknięcia się z jego pięścią mogłem wyciągnąć wniosek, iż nie był on w stanie znokautować jednem uderzeniem. Potrafił raczej zdemolować przeciwnika szeregiem ciężkich uderzeń młota, z których każde było niszczącem, choć żadne nie potrafiło „zabić".

Spotkań z pięściarzami zagranicznymi Gerbich w Polsce nie miał: w owym czasie meczów międzypaństwowych jeszcze nie urządzaliśmy. Występ jego na Olimpjadzie Paryskiej zakończył się niepowodzeniem. Spotkał on w pierwszej turze Duńczyka Thyge Petersena, późniejszego finalistę, a następnie mistrza Europy i uległ przez dyskwalifikację.

W Polsce Gerbich przegrał niespodzianie, i to nokautem, do „Harry Tzerra" (Czerniakowskiego), pięściarza łódzkiego, który poza tym jednym meczem niczego nie pokazał i szybko znikł z horyzontu.

Gerbich był kilka razy mistrzem Polski, przyczem wygrywał zawsze bezapelacyjnie. Przed mniej więcej pięciu laty wyemigrował on do Brazylji, gdzie początkowo występował jako zawodowiec, odnosząc szereg pięknych sukcesów w walce z czołowymi bokserami południowo-amerykańskimi, by potem poświęcić się pracy instruktorskiej w klubach polskich.

Długiej karjery pierwszego i obecnego mistrza Polski wszech wag, Tomasza Konarzewskiego, tu opisywać nie będę. Mistrz Polski 1924 i 1933 zasługuje na osobny artykuł.

KONIEC.

Pogrzeb tenisu francuskiego

Paryż nie wierzy w zwycięstwo nad Ameryką

Treningi na stadjonie Rolland Garros. Opinja Estrabeau

Paryż, 18 lipca.

Czy przyjechałem na pogrzeb?

Zdaje się, że tak. Mówią o tem aż nazbyt wyraźnie nastroje prasy francuskiej. Oto malutki przykładzik: „Paris Midi" umieszcza artykuł pod tytułem „Czy Francja przejdzie przez eliminacje Davis Cupu?"

A zatem przewiduje się już z góry nieuniknioną klęskę Francji i widać troskę, czy wogóle w przyszłym roku Francja dojdzie do finału strefy europejskiej.

Przy tej okazji autor artykułu analizuje czy w istocie jest sprawiedliwe, że Francja piastuje Puhar, bo gdyby wziąć 10 tenisistów angielskich, amerykańskich i francuskich, to napewno Francja znalazłaby się na szarym końcu. Najlepszy dowód, iż Francja grając z Belgją odniosła kompromitujące zwycięstwo: 11 zwycięstw na 10 porażek. Pesymizm taki zapanował po trójmeczu Francja, Japonja, Poł. Afryka, kiedy okazało się jasno, że Francja nie może liczyć na swych młodych graczy.

We wtorek byłem na treningu w Rolland Garros. Rano trenował jedynie Boussus. Po obiedzie godziny przeznaczone są dla Anglików. Perry jeszcze nie przyjechał, będzie w Paryżu dopiero wieczorem.

Właśnie trenuje Austin z zawodowcem angielskim Markellem.

Anglik w swych króciutkich majteczkach wygląda jak dzieciak. Mam wrażenie, że Austin jest raczej w kiepskiej formie. O ile forhand ma niezawodny, to z bechkandem jest coś w nieporządku.

Na bocznym korcie grał Lee z Hughesem.

Na kort wchodzą Amerykanie. Na korcie centralnym rozpoczyna się mecz b. poważnie traktowany; gra Allison i Lott. Słońce pali, jest szalenie gorąco, a Yankesi grają i grają calutkie dwie godziny.

Allison sprawia świetne wrażenie, gra jego jest niesłychanie szybka, wszystkie uderzenia idą na-skos. Cała mądrość gry polega na crossach i „passing shootach" przy kolosalnem tempie i dokładności. Allison robi wrażenie jeszcze lepszego, niż w zeszłym roku. W każdym razie dominuje wyraźnie nad Lottem. W porównaniu do Austina jest o pół klasy lepszy.

W tym samym czasie na bocznym korcie gra Van Ryn z Sutterem. Gledhilla niema w Paryżu. Vines wchodzi na 10 minut na kort, trenuje wyłącznie serwis. Djabelny serwis z całego ramienia, tylko piłki świszczą i siatka jęczy. Coprawda 75% tych bomb grzęźnie w siatce.

Nareszcie nadchodzi godzina treningu drużyny francuskiej. Napróżno wypatruję Cocheta, Brugnona czy Borotry; nikogo z muszkieterów niema w Rolland Garros. Nawet kapitan drużyny Lacoste jest nieobecny. Borotra jest gdzieś w Szkocji i przyjazd jego jest oczekiwany wieczorem. Cochet i Brugnon, grają jakiś turniej w Strasburgu, przyczem Cochet starym zwyczajem przegrał jednego seta z Czechem Novotnym.

Na kort wchodzi Merlin z Plaa, trening jest poważny, Plaa bombarduje Merlina. Francuz broni się doskonale, dobiera się często do zawodowca i robi dobre wrażenie. Pytałem się Estrabeau, kogoby wystawił na drugiego singlistę do drużyny francuskiej. Bez wahania wskazał mi na Merlina, który zdaniem jego jest w najlepszej formie.

Estrabeau jednakże pesymistycznie zapatruje się na wynik finału. Oto jego słowa:

— Czy Borotra będzie grał czy nie to wszystko jedno, „befsztyk jest już upieczony". Puhar przejdzie do Ameryki. Nie wierzę w możliwość zwycięstwa Cocheta nad Vinesem. Amerykanin ma dużo lepszy beckhand. Również mam wątpliwości czy Cochet da radę Allisonowi. Zdaniem mojem i Borotra w tym roku nie da sobie już rady z żadnym z Yankesów. Wierzę jednak, że Borotra da się namówić w ostatniej chwili, gdyż jest tendencja niewystawiania Borotry do doubla. Para doublistów amerykańskich jest tak groźna, że i Bask nic nie pomoże a Cochet z Brugnonem stanowią lepszą kombinację.

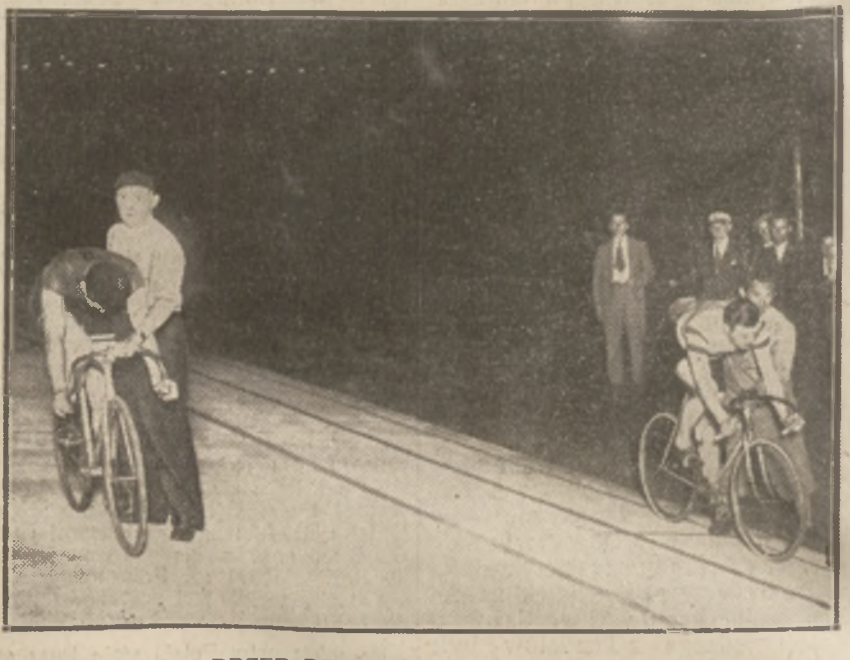
Nic też dziwnego, że cały ton prasy francuskiej jest nastawiony błagalnie w stosunku do Borotry. Wbija się go w ambicję, błaga, ba nawet... grozi. Tajemnica jednak pozostaje tajemnicą, nikt dziś nie wie we Francji, kto będzie drugim singlistą.

Nie jest jednak tajemnicą, że w kasie jest już miljon franków za bilety na finał. To zdaje się najwięcej boli Francuzów, iż w przyszłym roku szalone te zyski powędrują do kieszeni innych.

Kaz. Gryżewski.



CZOŁOWI AKTORZY MECZU C. I. W. F. — WILNO w lekkiej atletyce. Od lewej: Kopa, Wojtkiewicz, Pławczyk, kpt. Baran, Wieczorek i doskonały narciarz, Bronisław Czech, który startował w biegu na 1000 mtr.



PRZED DECYDUJĄCYM FINAŁEM o torowe mistrzostwo Polski w kolarstwie. Na lewo Einbrodt, na prawo — ostateczny triumfator — Artur Pusz.

Rekordy, rekordy...

Nowy rekord światowy na 1 milę ang. ustanowił Nowozelandczyk Lovelock studjujący w Oxfordzie, w czasie meczu uniwersyteckiego Oxford, Cambridge — Cornell, Princeton w Princeton (U.S.A.). Lovelock po ostrej walce pobił studenta amerykańskiego Bonthrona w czasie 4:07.6. Amerykanin pobił też rekord światowy, należący do Ladoumegua i wynoszący 4:09,2. W przeliczeniu na 1.500 mtr. czas Lovelocka brzmi mniej więcej 3:50. Międzyczasy Lovelocka: 440 y. — 1:01,6, 880 y. — 2:03,6.

Mistrzostwa pływackie Ameryki rozegrane w Chicago, przyniosły szereg dobrych wyników. 100 mtr. Gilhulla 1:01,3; 440 y. Medica 4:52.8; 880 y. Medica 10:15.4 (rekord światowy); 1 mila ang. Falannagan 21:12.5 (rekord U. S. A.); 100 mtr. nawspak Spence 1:08,; 220 y. nawspak Den Zehr 2:39; 440 y. st. klas. Spence 6:08.8 (rekord U. S. A.); 4 x 220 y. — Los Angeles A. C. — 9:40.4; skoki z trampoliny Degener 166.75 pkt.

Na okręgowych mistrzostwach pływackich Niemiec padły następujące lepsze wyniki: 200 mtr. Deiters 2:23,6; 400 i 1.500 mtr. Witthauer 5:19 i 21:58.6; 200 st. klas. Schwarz 2:53,4; 100 mtr. pań Erkens 1:16.5; 200 mtr. st. klas. Geneger 3:15.

Taris przepłynął 1.500 mtr na mistrzostwach Francji w 20:39.6.

Rozsądkowi naprzekór

Austrja gromi Hiszpanję w Davis Cup 5:0

Wiedeń, 17 lipca.

Gdy 23 czerwca w Paryżu wszyscy składali kondolencje Austrji i Polsce z powodu nieszczęśliwego losowania w Davis Cupie, nikt nie przypuszczał, że zbliżająca się tragedja tenisu austrjackiego zamieni się na jego wielką epopeję. To też jeśli los będzie sprawiedliwy i wynagrodzi na placu boju swe kaprysy przy zielonym stoliku, możemy patrzeć spokojnie w przyszłość. Jeśli Austrja bowiem pobiła Hiszpanję 5:0, Polska może wygrać z Włochami 3:2. Będzie to nawet mniejsza sensacja.

Hiszpanie przyjechali do Wiednia już w poniedziałek i chodzili dumnie po kortach Park Klubu, jako pewni zwycięzcy. Przywieźli z sobą wszak Maiera, który przed paroma tygodniami stawiał Crawfordowi równie zacięty opór jak Vines, a w maju był groźny dla Perryego i Austina, przywieźli parę Maier, Durall, która rozgromiła Anglików Hughesa, Perryego.

Czy to nie były pewne trzy punkty z Austrją, której mistrzowie się starzeją. I choć Matejka jest wciąż pierwszy, o wyższości Artensa nad Kinzlem czy Baworowskim dyskutowano już poważnie.

Wszystkie obliczenia obalił jednak fakt, że Maier był w złej formie. Nastawiony zupełnie na grę na trawie, na której długo się aklimatyzował, zapomniał poprostu grać na placach ziemnych. Czasami błysnął skarbami swego repertuaru: świetnym serwisem, doskonałym drajwem, niebezpieczną siatką, niewątpliwym atakiem. Ale znacznie częściej poddawał się władzy prostych błędów, zakrótkich piłek, niepewnego bekhendu, nieregularności. Nadomiar złego Maier nie umiał wygrać i innego atutu: młodości i południowej wytrzymałości na upał.

W piątym secie, gdy w zwycięstwo świetnego Artensa już nikt nie wierzył, Hiszpan właśnie opadł zupełnie z sił.

A że ten mecz zadecydował o całem spotkaniu rozpoczynał je bowiem i był w stu procentach oddany Hiszpanom, więc potem nikt się już niczemu nie dziwił. Nie dziwiono się nawet gdy młoda para Metaxa, Brosch pobiła znakomitego na papierze doubla Maier, Durall. Austrjakom „szło" w tem spotkaniu, więc wszystkiego można było się spodziewać.

Zresztą Metaxa i Brosch grali rzeczywiście jak natchnieni.

Metaxa o doskonałym drajwie, serwisie i smeczu, był uzupełniany przez Broscha mniej pewnego z głębi kortu, którego returny oddawane były jednak zawsze pod bardzo ostrym kątem, a interwencje przy siatce kończyły piłki.

Ciekawe jest przytem, że leworeki Metaxa grał po prawej stronie, a praworęki Brosch po lewej. Znów coś przeciwnego logice, jak wszystko w tym meczu.

Nie myślmy jednak, że Austrjacy grali doskonale. Nie, była to para conajwyżej przeciętna, wystawiona zresztą na zagładę, aby oszczędzać Artensa na singla. Źle grali Hiszpanie, a zwłaszcza Maier. Jak już kryzys — to na całej linji. Hiszpan dobrze serwował i smeczował, ale z głębi kortu był rozpaczliwie niepewny. A Durall, solidny gracz doubla, nie mógł starczyć za dwu.

Skoro te dwa punkty przypadły w udziale Austrjakom los meczu był przypieczętowany. Młodziutki Hiszpan Suque nie wiele mógł zdziałać wobec rutyny i pewności Matejki, zwłaszcza, że był wyraźnie speszony niepowodzeniem Maiera. Gdy wreszcie Suque zobaczył, że z głębi kortu z Matejka nic nie zrobi i ruszył do siatki, było już zapóźno. Matejka miał już dwa sety wygrane 6:0, 6:3.

Ostatniego dnia — gdy Austrja prowadziła już 3:0 Maier wogóle nie stanął do walki i Matejka bez trudu pokonał doublistę Duralla 6:1, 8:10, 6:3, 6:3, a Artens — Suque 6:4, 6:4, 4:6, 6:4.

Naogół tenis na tym meczu nie był najlepszego gatunku. Artens grał niezbyt pewnie i przedewszystkiem za krótko, Matejka bardzo regularny i pewny, jak zwykle był bardzo czuły na długie piłki i tempo i ponad dobrą przeciętność się nie wzniósł.

Eig.

Lekkiej atletyce grożą katestrofy

Osłabiona reprezentacja wobec zbyt poważnych zadań

Sytuacja reprezentacji lekkoatletycznej przed czekającemi nas licznemi spotkaniami międzypaństwowemi, jest bardzo niepomyślna.

Już 13-go sierpnia czeka nas mecz z Austrją (Król. Huta), a we wrześniu z Czechosłowacją (Warszawa) i Węgrami (miejsce jeszcze nie ustalone). Do tego dojść może ewentualnie także Trójmecz Bałtycki (Ryga) w drugiej połowie sierpnia.

O ile obecna sytuacja nie ulegnie jakiejś niespodziewanej, a gruntownej zmianie na lepsze, możemy się doczekać całej serji porażek.

Największem osłabieniem będzie nieobecność Kusocińskiego. Jeśli nawet kuracja chorej nogi zakończy się w najbliższym czasie, to jest bardzo wątpliwem, czy Kusociński zechce startować przed dojściem do pełnej formy.

Brak nam więc jedynego długodystansowca wielkiej klasy, ale podobnie ma się rzecz i w biegach krótkich. Trojanowski II zamierza również cały obecny sezon poświęcić na leczenie zerwanego przyczepu mięśniowego, gdyż obecnie chodzi nawet z trudnością. Jedno chociaż szczęście, że groźna choroba żołądkowa Sikorskiego zakończyła się pomyślnie. Ale jeden Sikorski, (przedstawiający zresztą pewną wartość tylko na 100 mtr.), to jeszcze mało. Sztafety 4x100 mtr. sklecić obecnie niepodobna.

Wielką stratą jest również brak Kostrzewskiego. Kostrzewski przebywa jednak obecnie na obozie W. F. i być może, że tam właśnie przygotowuje niespodziankę, pracując nad zaniedbaną formą. Jego partner w biegu 400 mtr. z płotkami — Maszewski, po mistrzostwach również przerwał trening. Nierówna forma Pławczyka również napełnia nas niepokojem, a prócz tego wielu jeszcze innych czołowych zawodników znajduje się bez formy, lub zaniedbało zupełnie trening.

★

Polska reprezentacja lekokatletyczna walczyła dotąd cztery razy z Łotwą i Estonją. Ostatni „Trójmecz Bałtycki", rozegrany został w Wilnie, rozpoczynając zarazem drugą serję spotkań, tym razem już na nowych warunkach finansowych.

Drużyny Łotwy i Estonji przyjechały wówczas do Wilna na koszt własny, zobowiązując Polske do dwu rewanżów na tych samych warunkach. W roku ubiegłym trójmecz nie doszedł do skutku, gdyż PZLA odmówił startu, tłumacząc się koniecznością przygotowań olimpijskich.

Gdy w tym roku PZLA znowu odwołał wyjazd reprezentacji, Łotysze i Estończycy zażądali w konsekwencji zwrotu kosztów przyjazdu do Wilna. Zarząd PZLA zaczął wtedy energicznie szturmować o pomoc finansową do M. S. Zagr., a gdy to nie pomogło, nawet do poselstwa polskiego w Rydze. Poselstwo potrafiło zmienić stanowisko Ministerstwa, które dzisiaj samo nakłania PZLA do wyjazdu na Łotwę. Ofiarowane subsydjum jest jednak tak małe, że wystarczy zaledwie na wyjazd kilku zawodników, których PZLA pragnie wysłać do Rygi, aby w ten sposób chociażby częściowo wypełnić swoje zobowiązania.

Depesze zagraniczne

PRAGA, 19.7. — Tel. wł. — W Pradze rozgrywane są mecze pokazowe zawodowców, w których Tilden pobił Sibę 6:2, 6:4, 7:5, Menzel — Barnesa 6:1, 6:2, 4:6, 6:1, a Tilden, Barnes — Menzla, Malecka 6:0, 4:6, 6:1, 6:3, Tilden — Malecek 6:1, 6:2.

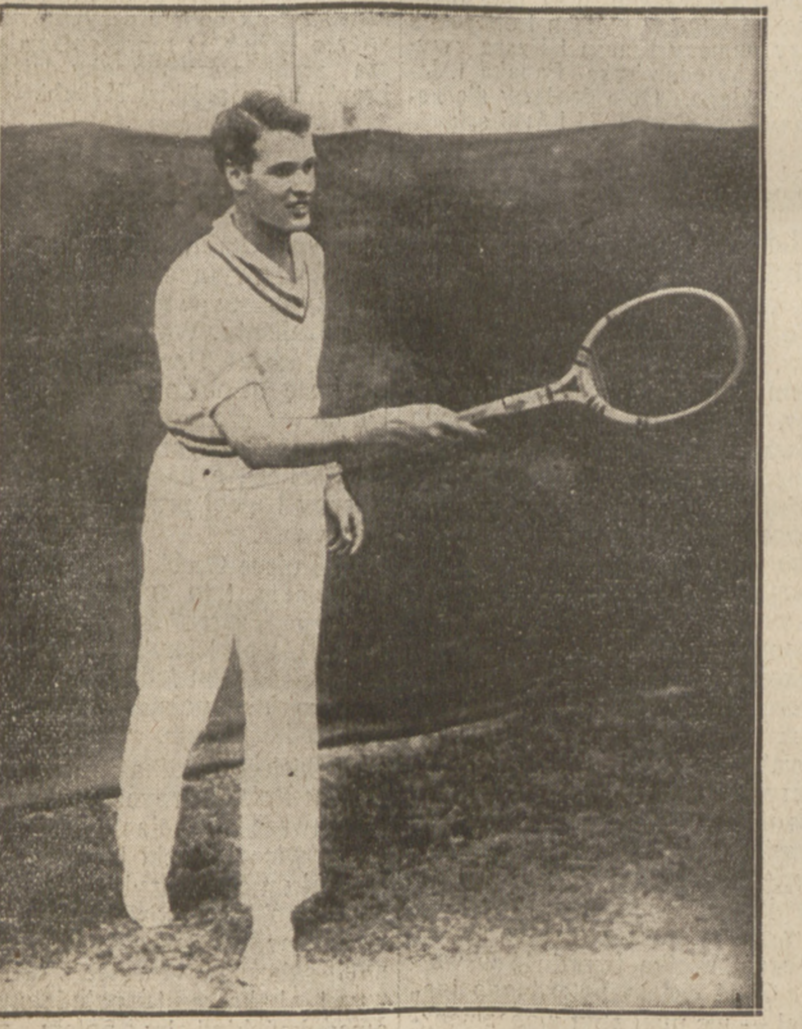
BERLIN, 19.7. — Tel. wł. — Niemiec Deitrs ustanowił trzy nowe rekordy w pływaniu: na 800 mtr. 11:05,8, 1000 mtr. 13:15.5, 1.500 mtr. 20:55.8.

Na zawodach w Amsterdamie Holenderka [illegible] była w doskonałej formie i wygrała 100 mtr. w czasie 12 sek. przed Niemkami Kraus 12,3 i Doerfeld 12.4. Sztafete 4 x 100 mtr. wygrały Niemki w 49,6 przed Holandja 49,8.

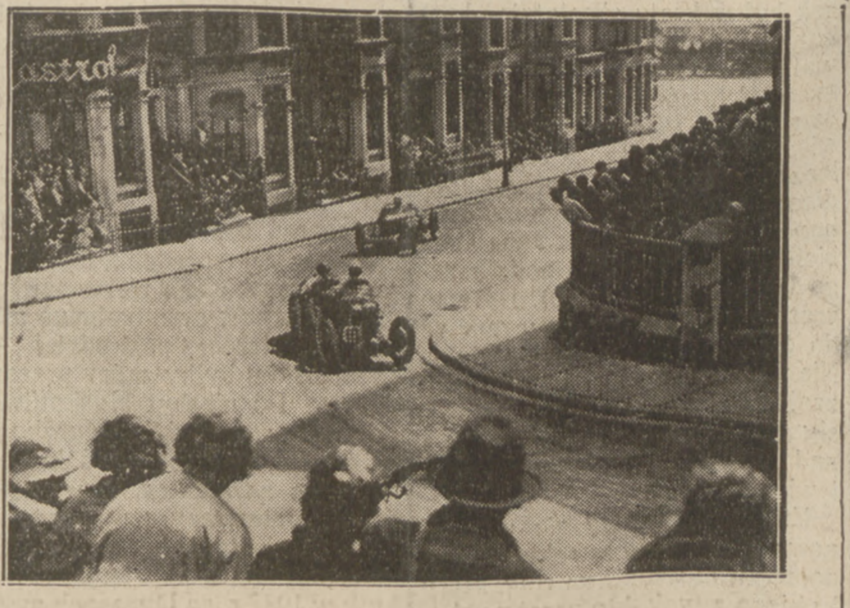
Rewelacja mistrzostw lekkoatletycznych Francji jest emigrant Polski Skawiński z Bordeaux, który wygrał 400 mtr. w 50,2 sek., przed Guillezem, ale miał już w przedbiegu czas 496. Inne wyniki: 100 mtr. Texier 11.2; 200 mtr. Paul 22,2; 800 mtr. Keller 1:58,4 (już po raz szósty); 1.500 mtr. Normand 4:02; 5 klm. Rerolle 15.17. Rochard dopiero trzeci; 110 płotki Sempe 15,8; wwyż Tribet 185; wdal Paul 722; tyczka Vintousky 382; kula Duhour 14,78; dysk Winter 46.87. 2) Noel 45,01; oszczep Degland 57.20; 4 x 100 Puc 42,8; 4 x 400 Stade Francais 3:26,8.

Na Węgrzech Geroe przebiegł 100 mtr. w 10,6, a Koltai skoczył wdal 730.

193 wwyż skoczył znowu Niemiec Borhoefft.



WILLIAM TILDEN
Siostrzeniec i imiennik wielkiego tenisisty, należy do najbardziej utalentowanych juniorów amerykańskich.



WYŚCIG ULICZNY W ANGIELSKIEM MIEŚCIE DOUGLAS uchodzi za jedną z najniebezpieczniejszych prób automobilowych na świecie.



ARTUR PUSZ — TOROWY MISTRZ POLSKI
W trzech biegach z Einbrodtem dał mu się pokonać, finiszując o jedno koło zawcześnie, lecz dwa razy zwyciężył Łodzianina pewnie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor pr zyjmuje w poniedziałki, wtorki ska"

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polpiatki i soboty od 12 — 14-el.